

## 41 ROCZNICA LENINO



fol. A. Gryczyński

## PAMIĘTNIK PODZIURAWIONY KULAMI

W lutym 1940 roku wojna trwała już szósty miesiąc. Do Hiadowszczyzny w województwie nowogródzkim nie dotarła. Jeszcze nie dotarła. Tylko z doniesień i relacji ludzie dowiadywali się o sytuacji w pozostałej części kraju. Razem z innymi czekał na każdą wiadomość również Mieczysław SŁABY. Miał wtedy 13 lat i nie przypuszczał, że w jego życiu wkrótce wiele się zmieni, że będzie tworzył historię, o której po latach dzieci nauczą się w szkołach.

Prawdopodobnie tamtego mroźnego, zimowego dnia w 1940 roku skończyło się dzieciństwo Młecia. Nie zdawał sobie sprawy, że wkrótce

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Informacja opublikowana w „Głosie” 28 września o przebiegu zebrań Rady Pracowniczej zbulwersowała opinię publiczną nie tylko w hucie i dzielnicy — kombinat niewyplacalny. Szczególnie zdziwienie wzbudziła ta wiadomość wobec wyjątkowo korzystnej sytuacji produkcyjnej. Poziom produkcji o czym pisaliśmy niejednokrotnie jest wyższy niż 1983 roku. Powinno się to wyrażać w wielu korzystnych efektach dla sytuacji finansowej m. in. wzrostem akumulacji oraz obniżką kosztów stałych. Skąd więc kłopoty?

Sytuacja w dziedzinie finansów kombinatu jest bardzo złożona. Trudności wynikły z wielu powodów. Do najważniejszych należy zaliczyć konsekwencje finansowe podjętych w roku ubiegłym ruchów płacowych, wprowadzenie od 1 maja br. nowego systemu wynagrodzeń, konieczność wykupu w 1983 r.

## KOMBINAT BANKRUTEM?

1984 mieszkań dla załogi od spółdzielczości mieszkaniowej (realizacja decyzji wicepremiera Z. Szałajdy). Kolejne znaczne wydatki to już ponoszone obciążenia związane z reaktywowaniem zakładowego budownictwa mieszkaniowego oraz: na cele socjalne niezbędne, by utrzymać na odpowiednim poziomie tę działalność. Jeśli dodać do tego konieczność ponoszenia dużych wydatków awaryjnych, a ponadto spłatę wysokiego obciążenia jakim są kredyty

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 42 (1434)

19 X 1984 r.

Cena 5 zł

## KOMU POTRZEBNA CZAPKA?

Podobnie jak w całym kraju także w Kombinacie HiL tematem wielu rozmów załogi jest sprawa tworzenia, czy też nie tworzenia centralnej, ponadfederacyjnej reprezentacji związkowej. O tym jakie zdanie wyraża w tej kwestii czołowy aktyw związkowy huty miałem możliwość przekonać się w środę na spotkaniu przewodniczących zakładowych i wydziałowych organizacji związkowych NSZZ Pracowników HiL. Nie było ani jednego głosu przeciw. Wszyscy zabierający głos w dyskusji opowiadali się za rychłym powołaniem tego rodzaju czołowej reprezentacji związkowej na szczeblu kraju. Argumentów „za” przytaczano wiele, brak takiej reprezentacji poważnie utrudnia działalność związkową.

Wyraźnie jednak artykułowano opinię, że w żadnym przypadku nie może to być twór o charakterze decyzyjnym, podobny do b. Centralnej Rady Zw. Zawodowych. Nic takiego nam nie potrzeba, mówiono. Pragniemy zachować samodzielność i niezależność. Rolę nowej struktury związkowej, centralnej, upatrujemy wyłącznie w jej koordynacyjnej i reprezentacyjnej funkcji; po prostu konieczne jest gremium do rozmów i negocjacji z Rządem oraz z wła-

dziami. Interes świata pracy wyraźnie wskazuje na konieczność powołania tego rodzaju ciała.

O założeniach, na których opierać się ma działalność OPZZ (Ogólnopolskiego Porozumienia Zw. Zawodowych) mówił

CIĄG DALSZY NA STR. 2

## Budowali hutę — teraz ją remontują

W wydziale tym historia kombinatu i jego teraźniejszość splatają się w jedno: tak było i tak jest od 35 lat. Wyrósł nam nowy jubilat, w dodatku bardzo szacunku godny, bowiem nie do wyobrażenia bez niego byłaby i budowa krakowskiej huty i dzisiejsza

jej, niezbędna do życia kuracja odmładzająca. Nazywa jubilat, 35-latką: Zakład Remontowy, a poprzednio — Wydział Remontów Budowlanych KM HiL, jeżeli zaś chodzi o jego skrót, to bardzo popularny symbol, po prostu W-16.

Jak wieloletnia historia, to sięgnijmy do jej prazródół. W kronikach budowy huty z Wydziałem W-16 spotykamy się od razu na pierwszych kartach. Bo też był obecny na tej wielkiej budowie niemal od pierwszych pchnięć łopaty w pleszowską ziemię.

Nazywał się wtedy Oddziałem Remontowym PPW „Nowa Huta” i był komórka funkcjonalną dyrekcji. Skupił w jednym gronie ludzi już wykwalifikowanych — murarzy, tynkarzy, malarzy, szklarzy, ślusarzy, elektryków. Remontować za bardzo nie było wtedy co, raczej trzeba było adaptować istniejące już pomieszczenia na hutnicze cele.

Remontowali i adaptowali zatem obiekty, na których po raz pierwszy pojawiły się tablice z nazwą nowej krakowskiej firmy, myślę o Kombinacie HiL. Jednym tchem wymienili budynki w Oleandrach, przy ul. Skarbowej i 3 Maja. Budowali także domy i mieszkania dla ciągle napływa-

jących pracowników PPW „Nowa Huta”, których po prostu nie było gdzie zakwaterować. Z każdym dniem roboty przybywało, toteż w 1951 roku Oddział Remontowy huty liczył już 80 ludzi. Z grona tych pionierów, którzy najpierw budowali hutę, a gdy już zaczęła pracę, zostali skierowani do jej remontowania i modernizacji, wielu odeszło już na zasłużony odpoczynek, są jednak tacy, którzy wraz z dzisiejszą załogą obchodzą na uroczystej okolicznościowej akademii 18 bm. jubileusz 35 lat pracy. Myślę, że wiek nie stanie na przeszkodzie, aby bawili się ochoczo na zabawie w Klubie „Kuźnia” (20 bm.) i uczestniczyli w spotkaniu

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

## Ale wkóło jest wesóło!

W przyszłym tygodniu Nowa Huta gościć będzie uczestników Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Satyrycznej Robotników (25-27 października). Organizatorami tej niezwykłej imprezy są: Ośrodek Kultury KM HiL, Redakcja „Twórczości Robotników” z Warszawy i nowohuckie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury.

Uczestnicy Przeglądu, którzy przybędą z Warszawy, Szczecina, Zabrza i wielu innych miejscowości, a także oczywiście będą krakowianie, podejmą zmagania w trzech kategoriach — kabarety, małe formy satyryczne oraz rysunek, karykatura. Zmagania będą się odbywały pod fachowym okiem dwóch zespołów jurorów. W kategorii kabaretów i małych form satyrycznych próbę oceny podejmą: Bruno Miecugow, Tadeusz Kwiatkowski, Henryk Cyganik i Feliks Derecki ze „Szpilek”. W skład jury oceniającego rysunek i karykaturę wejdą: Eryk Lipiński (reprezentujący Muzeum Karykatury), Stefan Berdak i Stefan Papp.

Cały przegląd powinien być szeroko przedstawiany w publikatorach, swój udział zapowiedziały ekipy telewizyjne z Warszawy, Katowic i przede wszystkim z Krakowa.

Cała impreza rozpocznie się 25 października o godz. 10 w Ośrodku Kultury HiL przy ul. Majakowskiego. Swoje pomieszczenia udostępnią również — Klub Kombatan, Klub „Śródpole” i ZDK Budostalu. W programie przewidziane jest „Spotkanie z balladą” i Michałem Bobrowskim, a także wystawa rysunku satyrycznego i karykatury Andrzeja Młeczki.

jack

## Wpisani w życiorys Nowej Huty

— Po głębszej zadumie taką sentencję życiową wyraża pani MARIA GACKOWA. Natychmiast więc muszę ingerować. — Nie dla każdej kobiety pani Mario. Ta siedemdziesięcioletnia dzisiaj kobieta na ludzkie problemy i wszelakie zjawiska patologii społecznej reaguje przecież jak zaferowana młoda dziewczyna. Chociaż mocno stara się osiągnąć równowagę pomiędzy rozważą a emocjami.

Maria Gackowa przez osiemnaście lat była pracownikiem Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie. Zna życie w tej dzielnicy i mieście od podszewki, od strony bulwersujących kulturalistów. W 1973 roku odeszła na emeryturę w randze wi-

## Prokurator — to nie dla kobiety

ceprokuratora. Pełnokrwistego życia nie mogła jednak całkowicie zamienić na domowy fartuch i miękkie pantofle. Podjęła pracę na pół etatu w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Ale to teraźniejszość, jak więc trafiła do Nowej Huty, co zdecydowało, że tak trwałie wpisała się w życiorys tego miasta.

Było to trzydzieści trzy lata temu. 7 kwietnia 1951 roku był piękny, słoneczny dzień. Pani Maria posiadała wówczas kilkunastoletni staż pracy w kopalniach soli, w Wieliczce i Bochni, w warzelni soli w Inowrocławiu i dyplom

ukończenia studiów prawniczych. Z takim bagażem doświadczenia i solidnie zdobytym wykształceniem postanowiła „budować Nową Hutę”.

— To była wspólna decyzja, postanowiliśmy z mężem osiedlić się w Nowej

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

## O WODZIE NA PRZYKŁADZIE KOMBINATU

W czwartek, 18 bm. odbyła się w Kombinacie HiL wyjazdowa narada środowiskowa poświęcona racjonalizacji zaopatrzenia w wodę regionu krakowskiego. Rozpoczęła się ona od zwiedzenia przez jej uczestników obiektów gospodarki wodnej, od pompowni nad Wisłą poczynając, a na oczyszczalni ścieków kończąc. Naradę zorganizował Wydz. Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu miasta Krakowa

przy współudziale Polskiego Komitetu NOT ds. Gospodarki Wodnej. Do problemowych zagadnień omawianych na tej naradzie powrócimy niebawem w większej publikacji. (jd)

## ZA TYDZIEŃ W „GNH”

- ◆ JAK SIĘ MA „ORBIS”
- ◆ ANEKS DO HISTORII
- ◆ WŁADZA ŚREDNIEGO SZCZEBŁA
- ◆ ŚLADEM REALIZACJI WNIOSKÓW I POSTULATÓW ZAŁOGI
- ◆ STAŁE POZYCJE: Z KRONIKI MILICYJNEJ, KRZYŻÓWKA, HUMOR, SPORT

▲ W CZWARTEK, 18 BM. odbyła się w Klubie NOT w Nowej Hucie okresowa narada mistrzów hut. Wiodącym tematem spotkania były tym razem zagadnienia bhp.

▲ MIMO, ZE JUŻ JESIEŃ zdarza się, że dodatkową pracę w Kombinacie HiL podejmują (na pewien określony czas) pracownicy obcych przedsiębiorstw. W dniu 16 bm. było takich pracowników zatrudnionych 40.

▲ WYPADKI PRZY PRACY. W ostatnich dniach nie zdarzył się żaden poważniejszy wypadek, było tylko kilka drobnych, nie pociągających zwolnienia z pracy zdarzeń — stłuczeń, zaproszeń oca itp.

▲ DOBRY TREND TRWA. Do 16 października przyjęto do hut 327 nowych pracowników. W tym samym czasie odeszło 196 pracowników. Przybyło więc 129 pracowników, a to już „zastrzyk”, który się liczy.

▲ NA BUDOWĘ Centrum Matki Polki, Wydział Pieców Koksowniczych ZK przekazał sumę 14,5 tys. złotych. W zbiorce wyróżniły się zwłaszcza sortownie oraz zmiany „C” i „D”. Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuję w imieniu organizatorów zbiórki i sekretarza POP w K-2 Eugeniusz Latopolski.

▲ MEDALEM 40-LECIA Ligi Obrony Kraju uhonorowano Kombinat HiL na uroczystym Plenum Zarządu Wojewódzkiego LOK, które odbyło się 16 bm. w Nowohuckim Centrum Kultury.

▲ OPTYMISTYCZNIE o Zakładzie Koksowniczym: zwiększa się ilość pracowników obsługujących baterie. Do 12 października liczba obsługujących piece koksownicze wzrosła o 16 osób. Zdziałał nowy system przyjęć do kombinatu.

▲ REMONT bloku tlenowego nr 3 w Wydziale Gazowym przebiega bez większych zakłóceń.

▲ SPRAWNIE I TERMINOWO przebiega akcja ziemniaczana. Ziemniaki, na które złożyli zapotrzebowanie hutnicy znajdują się już w magazynach ZU-U-1. Ładne ziemniaki. Tych, którzy złożyli zapotrzebowanie na ziemniaki bez dostarczenia ich do piwnic informujemy o konieczności szybkiego ich odbioru własnym transportem. Informujemy również chętnych, iż jest możliwość zakupu ziemniaków w cenie 1200 zł za kwintal z odbiorem z magazynu — wjazd od ulicy Kijowskiej.

▲ JAK INFORMUJE GŁÓWNY ENERGETYK ciepło do sieci centralnego ogrzewania podawane jest zgodnie z obowiązującymi parametrami.

▲ DOZÓR Wydziału Pieców Martenowskich i Tandemu kończy opracowywanie nowego systemu obliczania nadwyżek akordowych dla robotników. System ten ściśle powiązany z wydajnością pracy ma być wprowadzony w życie z dniem 1 listopada.

▲ PUNKT INFORMACJI KULTURALNEJ (tel. 64-46) ma bilety na występ A. Rosłewicza w „Rotundzie” (23 października godz. 22.30) i do Teatru Starego na „Don Carlosa” Schillera (27.10. godz. 19.15).

▲ KSIĘGARNIA HUTNICZA (hall budynku „Z”) poleca bardzo ładne kalendarze ścienne na 1985 rok i ciekawe wydawnictwa albumowe.

▲ W KLUBIE „SRÓDPOLE” czynna jest od 16 października wystawa malarska amatora plastyka Mieczysława Piechowskiego. Tematem wystawy, która potrwa do 31 bm. jest 40-lecie PRL i 35-lecie KM HiL.

▲ 311 AMBULATORYJNYCH PORAD udzieliło w ub. tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 187 wyjazdów, w tym 9 interwencyjnych. Odnotowano jeden wypadek w ZK.

**OGŁOSZENIE**

„Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny” zawiadamia, że nadzwyczajne zebranie przedstawicieli członków SM „Czyżyny” odbędzie się w dniu 8 listopada 1984 r. o godz. 17.00 w sali, w pawilonie gospodarczym Szkoły Podstawowej nr 52, os. Dywizjonu 303.

Protokół z zebrania przedstawicieli członków SM „Czyżyny” odbytego w dniu 22 maja 1984 r. jest wyłożony do wglądu w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Krakowie, os. 2 Pułku Lotniczego 15.

★

Jack Chorazki zamieszkały os. Dąbrowszczaków 3/148, zgubił prawo jazdy kategorii „B”.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
przewodniczący Federacji Hutniczych Związków Alfred Miodowicz. Podkreślił, że wszystko jest jeszcze w sferze dyskusji, rozmów, sondowania opinii związkowców. Chodzi bowiem o wybranie optymalnego modelu, najbardziej odpowiadającego aktualnym potrzebom ruchu zawodowego w Polsce. O założeniach działalności struktury szczebla wojewódzkiego mówił natomiast Józef Mroczek — przewodniczący kolegium przedstawicieli związkowych struktur ponadzakładowych w Krakowie. Obaj odpowiadali następnie na liczne zadane im pytania.

Wyrażały się w tych pytaniach i wypowiedziach obawy, aby reprezentacja tzw. „terenu” w przyszłej centralnej strukturze związkowej była należyta, adekwatna do liczebności organizacji związkowych i federacji. Krytykowano niesprawiedliwie zdaniem wielu założenie, że każda organizacja związkowa licząca ponad tysiąc członków i każda federacja związkowa ma mieć jednego

delegata do „centrum” (dlaczego taka „równość” w odniesieniu do organizacji liczącej np. tysiąc członków, czy też do NSZZ Pracowników Kombinatu HiL, który liczy już ponad 8 tys. członków?). Przedmiotem dużej troski była także obawa, aby Komitet Wykonawczy, który ma być roboczym ciałem przyszłego „centrum” nie przejął najgorszych wzorców po CRZZ, nie zburokratyzował się, nie próbował rządzić. Długo zatrzymano się nad sprawą tego tzw. aparatu związkowego, zastanawiano się przez kogo i jak powinien on być opłacany.

Myszę, że przedstawienie tych wątpliwości i obaw w toku dyskusji, dobrze zaowocuje na etapie późniejszego podejmowania konkretnych decyzji.

Zabierając głos w dyskusji przewodniczący FHZZ Alfred Miodowicz poinformował zebranych o aktualnych problemach rozwiązywanych przez Federację i o jej zamierzeniach.

JERZY DANEK

**Z plenarnych obrad KZ**

**W ZAKŁADZIE ZG**

Tematem nr 1 plenarnego posiedzenia KZ PZPR w Zakładzie ZG, była sprawa modernizacji Walcowni Gorącej Blach oraz poprawy warunków so-

**W ZAKŁADZIE ZM**

Plenum było właściwie inauguracją szkolenia partyjnego. Deklarację Ideowo-Programową PZPR omówił wykładowca szkolenia partyjnego Tadeusz Bogacz, a następnie odbyła się dysku-

sjalno-bytowych załogi (szatnia, łaźnia, stolówka). W drugiej części obrad szef zakładu mgr inż. Józef Kowalczyk omówił realizację zadań produkcyjnych i ekonomicznych w okresie 9 miesięcy bież. roku.

sja. Zebranych poinformowano również o bieżącej pracy partyjnej w zakładzie oraz o przebiegu rozmów indywidualnych z kadrą inżyniersko-techniczną. Wyróżniającym się wykładowncom szkolenia partyjnego wręczono stały dyplomy i nagrody książkowe.

**W najbliższym tygodniu w sklepach:**

W przyszłym tygodniu w nowohuckich sklepach pojawi się pieprz naturalny, cukier puder i mąka ziemniaczana. Te artykuły będzie można kupić prawdopodobnie we wszystkich sklepach spożywczych.

Atrakcyjne towary polecają ponadto dwa sklepy firmowe Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego — w pawilonie handlowym w os. Bohaterów Września i w os. Kolorowym 11b. W pierwszym będą ogórki konserwowe, pieprz naturalny mielony, bardzo duży wybór win gronowych i oryginalne, pochodzące ze skupu koniaki importowane — Maxime, Napoleon, Borrels czy Matra. W sklepie w os. Kolorowym będzie można kupić mąkę tortową i krupczatkę, kakao marki Van Houten, herbatę Junan oraz ogórki konserwowe i pieprz naturalny mielony. W sklepie jest także szeroki asortyment przetworów owocowo-warzywnych. Niektóre z tych towarów znajdują się w ciągłej sprzedaży.

**POWSTAŁ NOWY ZESPÓŁ DO WALKI ZE SPEKULACJĄ**

Trzeci już rok pracuje Dzielnicowa Komisja ds. Walki ze Spekulacją. W ostatnim okresie sprawozdawczym Komisja działająca w dwóch zespołach przeprowadziła 337 kontroli na placach targowych, w placówkach handlowych, zakładach usługowych uspołecznionych i prywatnych, w placówkach gastronomicznych, biurze reglamentacji, pomieszczeniu magazynowym.

Stwierdzono w przypadku właścicieli prywatnych zakładów i punktów zaniżanie obrotów, brak cen jednostkowych na artykułach. Ukarano w sumie 37 osób na sumę 33,5 tys. zł. Kontrole mają również charakter profilaktyczny, nie tylko zamiarem ich jest wymierzanie mandatów.

We wtorek odbyło się kolejne posiedzenie Komisji, na którym powstał nowy — trzeci zespół, w skład jego wchodzi 22 działaczy samorządów osiedlowych. (R)

„Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD w Kombinacie Metalurgicznym HiL z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 15 października br. zmarł w wieku 63 lat.

**Kol. WŁADYSŁAW SUCHOJAD**

długoletni pracownik Walcowni Zimnej Blach ZB, były żołnierz Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, uczestnik walk partyzanckich w Górach Świętokrzyskich m. in. pod dowództwem „Ponurego” por. Jana Piwnika.

Zmarły był długoletnim działaczem fabrycznej organizacji kombatanckiej w Kombinacie.

Uczestniczył w wielu spotkaniach z młodzieżą, której przekazywał wspomnienia wojenne, aby mogła docenić warunki w jakich może obecnie się uczyć i pracować.

Był kilkakrotnie członkiem zarządu n. organizacji, działał w wielu komisjach problemowych, a ostatnio aktywnie udzielał się w komisji weryfikacyjnej.

Za działalność wojenną i społeczną, po jej zakończeniu, był odznaczony krzyżami: Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Walecznych, Partyzanckim, Br. Zasługi z Mieczami i Krzyżem Armii Krajowej.

Posiadał ponadto szereg innych odznaczeń wojskowych, państwowych, regionalnych i resortowych.

W imieniu całego Zarządu Fabrycznego ZBoWiD i wszystkich kombatan-  
tów składamy rodzinie Zmarłego wyrazy szczerego współczucia.

Cześć Jego pamięci.”

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD  
W KOMBINACIE METALURGICZNYM HiL

▲ DOBRE WYNIKI. Dobrze i rytmicznie pracuje załoga Wielkich Pieców, która wykonała plan do 15 bm. w 105 proc. Dodatkowa produkcja wyniosła 8,9 tys. ton surówki. Mocne tempo pracy utrzymuje także załoga Walcowni Siabing: jej rezultat to 117 proc. planu i dodatkowa produkcja 14 tys. ton słabów.

▲ W 100 PROC. wykonała plan i to we wszystkich swych asortymentach wyrobów załoga ZO. Również, poza białą ocynowaną elektrolitycznie, we wszystkich pozostałych asortymentach wyrobów wykonała plan załoga Walcowni Zimnej Blach.

▲ KOKS NADAL POD PLANEM. Zabrakło tego tworzywa dużo, gdyż 21,2 tys. ton (plan został wykonany tylko w 81 proc.).

▲ MAŁO ENERGII ELEKTRYCZNEJ. Trwają trudności w pracy Siłowni. Planu dobowe produkcji energii elektrycznej nie są wykonywane, a rezultat do 15 bm., to wykonanie tylko 64 proc. zadań.

▲ AWARIE. 15 bm. w godzinach przedpołudniowych nastąpiło najechanie składu wagonów ze złomem na stojącą na torach lokomotywę spalinową z jednym talbotem. W wyniku awarii nastąpiło wykołowanie i uszkodzenie lokomotywy.

▲ POSTOJE REMONTOWE. 15 bm. o godz. 5 rano rozpoczął się remont wielkiego pieca nr 2 (wymiana aparatu zasypowego). Planowany czas remontu — 120 godzin. Trwał również remont konwertora nr 3 oraz usuwano usterki w pracy kotłów nr 6, 7 i 5 Siłowni.

▲ WAGONY PKP. Dużo wagonów z tworzywami czeka na terenie kombinatu na rozładunek. Z wywozem gotowej produkcji nie ma obecnie kłopotów: wagonów nie brakuje.

**Vademecum ekonomiczne W. Bonieckiego**

Jest to nowy, nie ukrywamy, że bardzo dobry, pomysł pracowników Ośrodka Kultury KM HiL. Będzie to cykl spotkań ze znanymi i cenionymi ekonomistami, profesorem Akademii Ekonomicznej w Krakowie Wiktorem Bonieckim. Spotkanie inauguracyjne odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 22 października o godz. 18.30. Tak jak na wszystkie późniejsze, na to spotkanie będzie można przyjść do sali imprezowej Ośrodka Kultury przy ul. Majakowskiego.

Cały cykl przewidywany jest do końca marca, a spotkania będą się odbywały dwa razy w miesiącu, w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca. Spotkania z Wiktorem Bonieckim adresowane są przede wszystkim do pracowników kombinatu, ale przyjść może oczywiście każdy. Zaproszenia na każde spotkanie trzeba odebrać w Punkcie Informacji Kulturalnej (budynek „Z”, tel. 64-46) lub bezpośrednio w Ośrodku Kultury przy ul. Majakowskiego. W każdym spotkaniu po wykładzie profesora Bonieckiego przewidywana jest dyskusja. Będzie można zadawać nurtujące wszystkie pytania, podzielić się wątpliwościami.

Pierwsze, poniedziałkowe spotkanie poświęcone będzie największym inflacjom w dziejach świata. W kolejce czekają już takie tematy jak: „Zły pieniądz wypiera dobry” — o współczesnych walutach, ich kursach i losie polskiego złotego, „Banki świata”, „Spółki i spółdzielnie”, „Emigracja zarobkowa na świecie i marzenia przedsiębiorczego Polaka o „eksporcie”. Będzie mowa o podatkach, ubezpieczeniach, fundacjach i bezrobociu. Wiktor Boniecki bardzo pochylnie wyrażał się o przedstawionym mu programie tych spotkań, przygotowanym przez, było nie było humanistów.

jack

**Cyrk „Arena” w Nowej Hucie**

Obok Placu Centralnego rozbił namiot Cyrk „Arena”, który od 17 bm. bawi mieszkańców naszej dzielnicy atrakcyjnym programem pt. „Gwiazdy Areny”. Przedstawienia codziennie o godz. 17, w soboty, niedziele i święta o godz. 13 i 17. Uwaga: cyrk bawi w Nowej Hucie tylko do 24 bm.

— **Ideowość członków partii jest warunkiem powodzenia w pracy politycznej. Skoro się nie ma idei lub słabo w nią wierzy, to trudno mówić o realizacji programów. Jak jest z tą ideowością członków hutniczej organizacji partyjnej? Czy taka ocena jest możliwa? — pyta sekretarza propagandy KF PZPR MIECZYSLAWA ŁAGOSZA.**

— Taka ocena jest możliwa. Spróbuj jej dokonać choć nie jest to łatwe, bo o nie najlepszych przykładach pracy partyjnej mówić trzeba będzie. Było zachwianie wiary w to co robi partia, ale nie w ideę socjalizmu. Socjalizm — tak! Wypaczenia — nie! — takie hasło wywiesili stoczniowcy z Gdańska w roku 1980. To nie slogan. By dziś odpowiedzieć na pytanie — co z tą ideowością członków partii trzeba sięgnąć wstecz do lat siedemdziesiątych. Może jeszcze wcześniej, do czasu kiedy to zapomniano chyba o tym, że idea ta ma służyć ludziom. Szkolenia partyjne dalekie od życia, od rzeczywistości. Partia wykazywała się statystyką, sprawozdaniami. W latach 1980—81 prawie w ogóle szkoleń nie było. Rok 1982 przyniósł zmiany na lepsze w systemie szkolenia ale o doskonałej jeszcze wiedzy członków partii — mówić nie mogę. U ludzi z którymi pracowałem świadomość polityczna w szerokim tego słowa znaczeniu była znikoma. Kraj był zagrożony. A tu jakby przestał działać instykt samobrony. Zając sprawami wewnętrznymi zagubiliśmy świadomość zagrożenia zewnętrznego w tej wielkiej międzynarodowej polityce, w której Polska stała się krajem szczególnie nasilonej agresji sił imperialistycznych.

Zabrakło im wówczas argumentów do obrony tego co zwie się zdobycami socjalizmu a i nie za bardzo wiedzieli — co dalej? 40 lat w Polsce istnieje socjalizm jako system. Ludzie się przyzwyczaili i utożsamili z tym co socjalizm im dał. Dziś nie wyobrażają sobie, że mogliby pracować u pana czy księdza. Choć spotkałem się i z takim przypadkiem: pan powinien rządzić, co robotnik ze swoim umysłem bierze się do rządzenia? Przypadek jednostkowy. Człowiek przekonać się nie dał. Wracając jednak do idei socjalizmu ludzie opowiadają się — za, ale również chcą by była ona realizowana zgodnie z jej podstawowymi założeniami. Uczestniczyłem kiedyś w obradach plenarnych członków partii z ZS. W pamięci utkwiło mi wystąpienie kobiety. Pytała dlaczego, skoro robotnik jest tym podmiotem w socjalizmie, ona nie może sobie pozwolić na określony standard życia? A w tym samym socjalizmie na luksusy życiowe pozwalała sobie prywatni właściciel firmy polonijnej. Coś jej tu nie pasowało.

Coś ucieka w bok od socjalistycznych założeń. I z tym trzeba sobie poradzić ale zgodnie z rozsądnym myśleniem ekonomicznym by nie wypaczać idei a jednocześnie nie niszczyć tego, co w najtrudniejszym okresie pozwalało z nadzieją patrzeć na sklepowe półki. Faktem jest jednak, że robotnicy w kombinacie powinni szerzej i pełniej uczestniczyć w procesie sprawowania władzy. Ideowość zachwiana, ale nie zniszczona! To dziś robotnik gra w tenisa, jeździ na nartach, pływa jachtem. No jacht nie jest jego własnością, podobnie jak kort tenisowy czy góra.

— **Odpowiedź frapująca. Co dalej? Niedawno zainaugurowano rok szkolenia partyjnego w HiL. Jaki jest wobec tego program szkolenia ideologicznego?**

— Zaczę od tego, że szkolenie obowiązujące będzie wszystkich człon-

ków partii. W roku 1984/85 realizowany jest cykl wykładów „węzłowe problemy polityki PZPR”. A więc będzie mowa o tym, co partia proponuje społeczeństwu, co należy i w jaki sposób realizować, by iść do przodu. O czym nie powinniśmy zapominać i jak powinniśmy organizować naszą pracę, aby można było mówić z umiarkowaną satysfakcją, że wspólnie zmieniamy nasze życie na lepsze.

Temat pierwszy szkolenia, realizowany w październiku to deklaracja Krajowej Konferencji Delegatów „O co walczymy, dokąd zmierzamy?” — Otwiera niejako cykl sześciu tematów, które z niej wynikają.

— **Dlaczego takie a nie inne tematy znalazły się w programie szkolenia?**

— W roku 1982 mówiło się o tym, że partia stanęła na rozdrożu. Czegoś zabrakło. Wróćmy znowu do historii. Iuż było PPR-owców? Niewiele. Ale oni mieli program — O co walczyliśmy?



Jak na owe czasy program znakomity. Zapropowali. Poparli ich naród. To co proponowali stało się faktem — rzeczywistością. Nie mieliśmy już potem przez czterdzieści lat takiego ponadczasowego programu i aktualnego dokumentu. My: członkowie partii i bezpartyjni — wszyscy potrzebowałismy dokumentu, który mówiłby nie demagogicznie a po prostu — o co walczyliśmy? Dokąd zmierzamy?

Dziś mamy taki dokument. Ponadczasowy Deklaracja zawiera propozycje ideowe dla realizacji przez całe społeczeństwo. Nie jest to program, który mają realizować tylko członkowie partii. Byłoby to zresztą niemożliwe.

Gorąca dyskusja poprzedziła ukazanie się tego dokumentu. Nad jego kształtem dyskutowaliśmy już w roku 1982 świadomi, że musimy zaproponować społeczeństwu taki program z którym ono się utożsamia. To znaczy zaproponować to co zyska ogólna akceptację. To jest nasz wspólny, wszystkich partyjnych i bezpartyjnych program, który wspólnie realizować musimy i na tyle mądrze, byśmy nie popadli w te cholerne zakręty. W roku 1984 Krajowa Konferencja Delegatów zatwierdziła ten dokument jako oficjalny program — dokument partii. Potrzebne nam było to credo.

— **Jakie jest to credo dziś?**

— Nie jestem w 100 procentach usatysfakcjonowany, choć to co zrobiono

było najlepszym z tego co możliwe jest — moim zdaniem — do zrobienia. Mamy już deklarację. Została opublikowana w prasie, w materiałach partyjnych, ukazała się w wydaniu Książki i Wiedzy.

W deklaracji mówi się m. in. o socjalistycznym ludowładztwie o tym, że człowiek ma być podmiotem a więc i inteligent i robotnik i chłop. Oni wspólnie mają sprawować władzę. „O lepsze jutro ludzi pracy” troszczymy się w deklaracji. Powiedziano w dokumencie, iż partia opowiada się za konsekwentną kontynuacją dzieła reformy gospodarczej. A ja obserwuję od dłuższego czasu, że na różnych szczeblach w administracji są przeciwnicy reformy świadomi lub nieświadomi. Ale są. To budzi mój niepokój. Już raz w naszym kraju „zabito” reformę gospodarczą. Jest potrzeba, by ci członkowie partii, którzy spotykają się będą z takimi działaniami mieli odwagę i chcieli powiedzieć, że coś tam nie jest tak. Ale muszą wiedzieć — co nie jest tak!

— Jak wypełnia partia służebną rolę wobec klasy robotniczej? Czy aby nie jest odwrotnie?

Członkowie partii patrzą na sekretarza i słusznie ale i ten, który patrzy ma obowiązek reprezentować interesy bezpartyjnego. Teoria w tym przypadku musi stać się praktyką. Za rok, półtora

może moje miejsce zająć ten szeregowy partyjny założony z koksowni. Dziś realizował będę to co on mi przekazał i od niego zależy najwięcej. Od jego świadomości. My jesteśmy dla społeczeństwa, musimy się w nie wsłuchać i realizować to co dla ludzi najważniejsze. Ta praca na co dzień potwierdza czy to co robimy jest dla ludzi pracy. Ale bez ich aktywnego udziału to lepsze jutro będzie niemożliwe.

— **Czego oczekują sekretarz po szkoleniach partyjnych i czy szkolenie realizowane przez cykl wykładów przyniosą oczekiwane rezultaty?**

— Na „cyklu szkoleniowym” skończyć się nie może praca polityczna członków partii. Wprowadziliśmy szereg nowych form, które ugruntować będą tę wiedzę w człowieku. Od lat członkowie partii mówią, iż szkolić już nie można tak jak w latach 50-tych. Postulują zmianę systemu szkoleń. Dziś — jak mówił jeden z uczestników plenum KK — nie wystarczy podjechać otwartą platformą, wziąć mikrofon do ręki, namówić. Iść na uczucia. Jest potrzeba wiedzy. Solidnej, ugruntowanej wiedzy. Jeżeli w szkoleniu uzyskać się chce trwałe efekty

Mamy w HiL stu dziewięćdziesięciu lektorów. To nie profesjonaliści. I dobrze. To ludzie z załogi, szkołą swoich kolegów i reprezentują ich. Należy im

pomóc. Postulowałem nie tylko zresztą ja, żeby szkoleniowy wykład kończył się dyskusją. Trzeba do niej słuchaczy przygotować. To nie szkoła, gdzie wykuć trzeba na pamięć to co nauczyciel mówi. Ludzie muszą pewne fakty przemyśleć. Muszą być do dyskusji przygotowani. I odwracamy rolę. Wykładowca nie uczy a wyjaśnia wątpliwości. Słuchacz wszak przygotowany do wykładu ma swoje zdanie i z wykładowcą może podzielić się wątpliwościami, powiedzieć mu, że w życiu jest inaczej a teoria daleka od praktyki. I o to nam chodzi.

— **A więc przygotowanie do wykładu słuchaczy?**

— Udało nam się doprowadzić do tego, że to o czym mówić będziemy w ramach szkolenia ideologicznego, telewizja będzie wyprzedzała specjalnie przygotowanymi audycjami. O godzinach emisji informować będziemy sekretarzy KZ, POP, OOP i przez „Głos Nowej Huty”.

Prócz tego: materiały partyjne. Już lepsze choć daleko im do doskonałości — dostępne dla każdego. Nagrywamy też telewizyjne audycje szkoleniowe na magnetowidzie. Jeżeli zaistnieje taka potrzeba a odpowie na to sondaż, który przeprowadzimy, to audycje udostępnimy chętnym. Słuchacz ma być przygotowany do wysłuchania wykładu, do dyskusji. To powinno być żywe.

Damy więc naszym członkom wiedzę. Ale oni muszą chcieć z niej skorzystać. Niechże się utożsamiają z partią, której są członkami nie tylko w demagogicznych wystąpieniach na zebra- niach.

— **Czy wystarczy deklaracja?**

— Nie. Jest potrzebny długofalowy program partii rozpisany, że tak powiem na głosy i nie po to by powstał jeszcze jeden program, ale po to, by można było za rok, dwa, kilka powiedzieć — mieliśmy zrealizować to i to a zrobiliśmy — to. Wówczas na bieżąco można będzie korygować program tak, by cel osiągnąć. Mówimy w deklaracji — silnie zwiążemy płacę z jakością pracy. Ustalmy jednak kiedy? W 2000 roku. No kiedy?

— **Rozmowę z towarzyszem Łagoszem kończę cytatem z deklaracji „O CO WALCZYMY, DOKĄD ZMIERZAMY?” (...) Zwracamy się do wszystkich Polek i Polaków: Od nas samych w wielkiej mierze zależy, by u progu XXI wieku Polska była krajem wolnym od groźby wojny, pewnym swą suwerenności i bezpieczeństwa granic, zdolnym do samodzielnego, pomyślnego rozwoju. By była państwem socjalistycznej demokracji i sprawiedliwości społecznej, sprawnym i praworządnym, wiarygodnym sojusznikiem i pożądanym partnerem w stosunkach międzynarodowych. By była Ojczyzną ludzi ufnych w swoje siły, nie ustających w pomnażaniu materialnego i duchowego dorobku, pełnych wiary w przyszłość, dobrze przygotowanych do zadań następnego stulecia. O to walczyliśmy, do tego zmierzamy!**

Rozmawiała:  
**JANINA DZIURO**

Czwartek, 11 października. Na placu Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Ruszcy panuje niewielki ruch. Punkt skupu żyweca jest pusty. Skupione w tym dniu tuczniaki (5 sztuk) i bydlę rzeźne (3 sztuki) zostały już odtransportowane. Obok pomieszczeń punktu spotykam członka Społecznej Komisji Nadzoru, Spędu i Skupu — Romana Ściborowskiego. W jakim celu powołano komisję? Czuwamy nad prawidłowym przebiegiem skupu — odpowiada — bronimy interesów dostawców, interweniujemy w sprawach spornych, choćby w przypadku określenia klasy.

W budynku wisi cennik. Przy klasach niższych zastosowano ceny ruchome, w zależności od terminów dostaw. Już od 20 września (do 21 stycznia) cena żyweca wieprzowego powyżej 120 kg, a więc zaliczanego do klasy drugiej — jest mniejsza. Próbuje „rozgrzyźć” zawilocił cenowe, podporządkowane różnym elementom (klasa, terminy, kontraktacja) przysłuchując się dyskusji, która nagle rozgorzała.

Cena żyweca wieprzowego nie jest dla rolnika atrakcyjna — to jeden głos. Dlaczego cena jest mniejsza, gdy ciężar jest większy? — to drugi. Za prosiaka plać się teraz ok. 5 tys. zł. Aby utuczyć go do 120 kg (I klasa „najwyższa” cena — przyp. mr) trzeba hodo-

## Coś za coś...

wać go przez pół roku. A i pasza też sporo kosztuje. Tymczasem rolnik za tuczniaka otrzymuje w najlepszej sytuacji ok. 18 tys. zł — to trzeci głos.

Z informacji uzyskanej w Wydziale Rolnictwa UD Nowa Huta: plan skupu trzody chlewnej wynosi 200 ton, do końca września br. skupiono 71 t, bydła rzeźnego — 150 ton, przy czym skupiono już 131 t. I wyjaśnienie „opornie przebiega skup żywca trzody chlewnej z uwagi na spadek pogłowia trzody oraz przeznaczenie znacznej ilości sztuk na ubój dla własnych celów zaopatrzeniowych”.

Moje wątpliwości odnośnie ustalonych cen, przy niezadawalających przecież wynikach skupu oraz znanym nam wszystkim braku mięsa na rynku, próbuje rozwiązać wiceprezes Rejonowej Spółdzielni, Mieczysław Zadurski. Państwo nastawione jest na skup zboża — mówi — a jak będzie zboże, to będzie i żywiec. Być może jest to założenie słuszne. W takim razie jak przebiega skup zboża? — pytam kierownika Wy-

działu Rolnictwa, Czesława Milnerowicza. — Do tej pory skupiono najwięcej jęczmienia i pszenicy. Są to gatunki preferowane. Skup trwać będzie do końca czerwca 85 r. Plan wynosi 250 ton, a skupiono 66 t, czyli 26 proc. — Myślę, że komentarz jest niepotrzebny.

Podczas poprzedniej mojej wizyty dowiedziałam się od pracowników spółdzielni, że skup zboża przebiegał znacznie lepiej niż w roku 81. Jaka była przyczyna? Odpowiedzieli rolnicy. Za oddawane zboże można było zakupić poszukiwane nawozy, węgiel, cement, wapno, drut zbrojeniowy itp. Za żywiec — nie. W tym roku za jedną sztukę trzody rolnik może nabyć 70 kg provitu i 350 kg węgla. Za zboże — nie. Zrezygnowano z poprzedniej formy: zboże i „coś za to”, bo podobno więcej było kłopotów niż pożytku z tej akcji. Być może, w przypadku kłopotu. Myślę, że jednak pożytek łatwy był do zauważenia — skupione zboże. Tymczasem teraz, te 26 proc., choć skup potrwa jeszcze 8 miesięcy, musi niepokoić. W jaki więc sposób nakłonić rolników do oddawania zboża do skupu? Nieoficjalnie dowiedziałam się, że najlepiej wprowadzeniem formy „coś za coś”. Czy tak się stanie?

MAGDALENA RUSEK

Dobra ocena akcji letniej

Na posiedzeniu Zarządu Kombinatu NSZZ Pracowników HiL z udziałem dyrektora Tadeusza Stańca i sztabu jego współpracowników nastąpiło podsumowanie tegorocznej akcji wczasów i kolonii letnich. W opinii Zarządu tegoroczna akcja letnia wypadła dobrze, lepiej niż ubiegłoroczna. Wyrażono za to uznanie dla organizującego wycozynęk załogi Ośrodka Wczasów i Kolonii Kombinatu HiL. Były także pewne niedociągnięcia, uznano jednak, że przy tak masowej akcji, obejmującej swym zasięgiem tysiące pracowników i członków ich rodzin, błędy są jednak nie do uniknięcia. Wyszło szereg wniosków i uwag do opracowania planu akcji letniej na rok 1985. (Do tematu powrócimy).

Można rozprowadzać owoce i warzywa

Dużym powodzeniem cieszył się kiermasz owoców i warzyw czynny u bram huty. Niezależnie od tego istnieje możliwość rozprowadzania — poprzez organizacje związkowe — owoców i warzyw na zimę dla załogi. Podobnie jak w roku ubiegłym Zakład Usług Socjalnych Kombinatu HiL służy wydziałem huty informacją na temat możliwości zakupu dla załóg owoców i warzyw. Ceny ich są zachęcające.

Można będzie zakupione na wsi owoce dowieźć taborem samochodowym huty do wydziałów. Można też organizować wycieczki autobusowe po owoce i warzywa. Prezesi organizacji związkowych w hucie powinni patronować tej akcji, która przynieść może bardzo dobre rezultaty.

Talony na dywany

Organizacja związkowa NSZZ Kombinatu HiL realizuje dodatkowe podania pracowników o talony uprawniające do zakupu ciągle atrakcyjnych i trudnych do kupienia dywanów. Rozprowadzono już w wydziałach huty 220 dywanów, sprzedawanych na listy. Obecnie wydawane są talony na pozostałe 80 dywanów. Ich sprzedaż na talony odbywa się w sklepie w os. Górali.

Zakreślamy na czerwono

Robotę też się reklamuje

a ściślej czas na nią przeznaczony. Gdy poznałam mistrza Urbańskiego ten jeszcze nie wiedział, że zacznie mnie unikać. Do spotkania, na które z nim się umówiłam nie doszło! Z jego czy mojej winy? Nie wnikał. Ale temat był „wstrzelony”. Zupełnie przy innej okazji, kiedy mistrz Urbański był rozmówcą anonimowym. Nie wówczas nie miał przeciw podpisaniu się pod tym co powiedział — imieniem i nazwiskiem. Chodziło tylko o uzupełnienie informacji. Dziś ma opory... bo zainteresowali się tym, że informuje prasę. A o czym informuje? O sprawach ważnych dla tokarzy. Nie powiem błahych wszak nawet produkcja uzależniona jest od „drobiazgów”.

Zapis

Stanisław Urbański pracuje w ZM/M3/2. Jest mistrzem gniazda tokarek średnich i ciężkich. Ma swoich dwudziestu sześciu pracowników. Nie dziwi się, że występuje w ich interesie. Ale czy tylko w ich? Problem jest szerszy i wynikał w trakcie rozmów na temat czy brygadzista ma być niepracującym?!

— Jeżeli mistrzowie czas będą poświęcać na załatwianie reklamacji i innych spraw związanych z błędami popełnionymi przez technologów — to pewno tak, powiedział mistrz. Głównie na rannej zmianie brak czasu. Nawet „karty zużycia” nie jestem w stanie pracownikowi wypisać bo... to reklamacje wynikające z zanizania czasu bądź poprawek w opracowaniach technologicznych, które na wniosek mistrza technolog musi zmieniać. Na przykład zdarza się pominięcie operacji lub, że treść operacji niezgodna jest w wykonawstwie detalu. Zdarzają się szczególnie przy nowych opracowaniach technologicznych przypadki, że czas zadany na robotę zmniejszony jest o połowę. I tu się zaczyna chodzenie do technologa by tego czasu dolożył.

— Na jakiej podstawie pan stwierdza, że czas jest zanizony?

— Czasem to uidać jeszcze zanim do pracy przystąpimy. Szacunkowo można określić, mając jakie takie doświadcze-

nie ile czasu trzeba na wykonanie detalu.

— Z tego wnioskuje, że gdyby mistrzowie siedzieli w technologii...

Mistrz Urbański, podchwytliwe pytanie zrozumiał inaczej... że gdyby siedział i czekał na technologa. Odpowiada więc:

— Widzimy go rano o 7.30 i dopiero o 13.00.

— A operatywki to tak u was codziennie?

— Do 20 września co dwa dni, od 20 codziennie.

— Czy powinien w nich uczestniczyć mistrz?

— Różnie próbowano to zmieniać. I zawsze wracano do starego systemu, że mistrz być musi. Chodzą na operatywki tylko kierownicy oddziałów a my pracowaliśmy na planach dobowo-zmianowych.

— Kierownik nie spamiętał?

— Może i spamiętał... ale (po namyśle) nie zdało to egzaminu.

I pytanie retoryczne — Jest rozbieżność między normami ustalonymi przez technologa a faktycznym czasem pracy?

— Tak. Zależy jaki fachowiec z technologa. Wzrokowo

Zamiast dziur w ziemi

Miało być tylko o kolejnym przedsięwzięciu zmierzającym do ograniczenia zagrożenia środowiska przez kombinat — o utylizacji piasków formierskich. Okazało się jednak na miejscu, w Wydziale Wlewnic, przy którym oczyszczalnia właściwie nie piasków ale szlamów ma powstać, iż jest to tylko mały wycinek kłopotów z nadmiarem zużytego piasku formierskiego.

ODZYSKIWAĆ A NIE WYLEWAĆ

Aby pisać o możliwości odzyskania zużytych piasków formierskich, należy zwrócić na moment, dla lepszego zrozumienia tematu, tam gdzie piasku używają najwięcej — na hale produkcyjne Wydziału Wlewnic. A używa się go, po oddaniu specjalnych lepiszczy do ukształtowania formy wlewnic. Po zalaniu i zastygnięciu wlewnicy, po wybitciu lepiszcza przez wybijarkę, i tak na odlewie pozostaje jeszcze sporo masy formierskiej. Zrywają silny strumień wody z hydrooczyszczarki. Stąd, przez kraty tego urządzenia większość piasku z wodą trafia na wirówki, gdzie piasek zostaje odwirowany, a woda wraca do cyklu obiegowego. My zajmijmy się jednak tym ułamkiem ilości wyprażonego piasku formierskiego, który spod hydrooczyszczarki, po pierwszym oczyszczeniu wody trafia bezzużytecznie, kanałami na szlamowisko, nad Wisłę. A ta niewielka ilość mulku (zawierająca przepalone topniki i lepiszcze) w ciągu doby, w skali roku tworzy jednak tony.

Huta „wypuszcza” około 15 tys. t. szlamów rocznie. Wprawdzie nie są one toksyczne lecz groźba ich dla środowiska tkwi w objętości jaką zajmują. Poza tym za każdą tonę wypływającą z huty i składowaną nad Wisłą trzeba zapłacić.

Aby zmniejszyć ilość szlamów wpływających z Wydziału Wlewnic postanowiono nową inwestycję. Nie będzie to jakaś olbrzymia odsączarka. Przeciwnie. Dwa zamontowane już stożkowate ociekacze wyglądają nie-

pozornie. Będą jednak w stanie odzyskiwać z przepływającego przezeń szlamu 9 ton piasku na dobę. Piasku, który można wykorzystać na przykład do produkcji betonu. I będzie go wykorzystywał prawdopodobnie Budostal-9. Piszę prawdopodobnie, gdyż na razie trwają jeszcze badania składu piasku, które mają ostatecznie przesądzić o jego przydatności do betoniarzkiej produkcji. Ta niepewność co do odbiorcy to rezultat przesuwanych terminów realizacji inwestycji. Bo pierwsze badania, w wyniku których Budostal-9 miał być „pewnym” odbiorcą, wykonano 4 lata temu. Inż. Zbigniew Jantas — kierownik oddziału stacji pomp, Wydziału Wodnego, człowiek sprawujący nadzór nad inwestycją umożliwiającą odzyskiwanie piasku z mulku formierskiego jest mimo wszystko, nawet mimo tego, że ociekacze przyjdzie uruchamiać prawdopodobnie zimą, dobrej myśli: piasek odbierze Budostal. Nie chce myśleć co będzie gdy to przedsiębiorstwo odmówi.

A korzyści z tej inwestycji byłyby jeszcze inne: oszczędność energii, bo można będzie zainstalować pompy o mniejszej mocy, odpadną remonty tego odcinka kanałów szlamowych no i zmniejszy się równocześnie ilość wody uzupełnianej z Wisły, bo ta wprost z ociekaczy wróci do obiegu.

Z DRUGIEJ STRONY...

Odzyskiwanie piasku z mulku rozwiązuje minimum naszych kłopotów — przywiłtał mnie inż. Jerzy Salwa kierownik Wydziału Wlewnic. Z piaskiem mamy kłopoty większe na innym odcinku naszej produkcji. Tu znowu mu-

simy cofnąć się do procesu odlewu wlewnic, na halę hydrooczyszczarki. Do masy piasku, która stąd wraz z wodą trafia przez wirówki na szlamowisko obok hali. Jest ona już zupełnie nieprzydatna do cofnięcia jej z powrotem, do wyrobu form. Ale mogłaby być użyta do produkcji betonu. Miesięcznie wydział „wyrzuca” prawie 1200 ton. Tyle można by sprzedać, można by gdyby był odbiorca. W roku ubiegłym odbierał piasek Budostal-9. W roku bieżącym Budostal piasek odbierać przestał. Główną przyczyną okazał się brak odpowiedniego transportu — nie ma wagonów otwierających się na południową stronę, a Budostal-9 nie ma rampy wyładowczej dla wagonów otwierających się inaczej. Można by przewozić piasek samochodami lecz w Wydziale Wlewnic nie ma dla nich odpowiedniego podjazdu. Tym niedostatkiem tłumaczy się odbiorca i odmawia, do czasu wybudowania nowej rampy kolejowej, przyjmowania piasku. Czy w podtekście tego tłumaczenia nie kryje się również to, że Budostal-9 ma kilkuletnie zapasy piasku na składzie? Bo nie zachęca go nawet niska cena jaką oferuje Wydział Wlewnic — 150 zł, podczas, gdy za piasek „świeży” płaci się pół tys. złotych. Tak więc prawdopodobnie piasek z kombinatu pojedzie aż na Śląsk, do kopalni, bo innego odbiorcę bliżej znaleźć trudno.

\*

Nie chcę myśleć o tym, że program utylizacji piasku formierskiego może okazać się niezrealizalny gdy Budostal-9 odmówi jego odbioru. Czy znowu nikt nie pomyśli o tym, że desę już tych nienaturalnych dziur w ziemi, wygrzebywanych przez człowieka w poszukiwaniu surowców, które można by znaleźć gdzie indziej?

KRYSTYNA KRASKA

rysunek jest mały to i. norma czasu mała — zażartował mistrz pod gradem pytań. Czy zażartował? Nie — on potwierdził, że i takie przypadki się zdarzają.

— Ile czasu zanizonego reklamuje pan w miesiącu? Czy zdarzyło się odwrotnie?

— Nie.

— W drugą stronę nie można się pomylić?

— Jak życie mówi — nie. Nie ma technologów w nocy i po południu. My pracujemy. Czasem i kończymy robotę w złe wyliczonym czasie. Reklamujemy więc „do tytu”.

To zapis rozmowy która miała miejsce w połowie września.

wiada pracownikowi — nie reklamuje. Reklamuje straty — mówią fachowcy. Technologia ma być rzetelna. Jestem tego samego zdania.

Planisci?

— W tej strukturze organizacyjnej oni nie są nam w stanie pomóc — mówi mistrz. W rzeczywistości to mistrz dostaje dokumentację z harmonogramem z planowania trzy razy w miesiącu. To my na co dzień operujemy dokumentacją i my przekazujemy ją do następnych operacji. Czy potrzeba tylu planistów? Zdarzają się przypadki, że poszczególnym pracownikom (kilku w miesiącu) zaplanują dodatkowo poza harmonogramem ro-

brać rozdziela produkcję. I czasem detal ginie. Ginie na fuchy.

A choć mistrz Zientara jest od obróbki skrawaniem pytam i jego czy reklamuje czas pracy. — Tak — mówi. Wyjaśnia też skąd te trudności z „trafieniem czasu” u technologów. — Często materiały w magazynach są nie w takich gabarytach jakie zakłada technolog. Czasem trzeba narzędzia dorobić czego technolog przewidzieć nie może. Średnio takich reklamacji czasu jest od 30 do 40 miesięcznie. Reklamacje podpisuje kierownik oddziału i technolog. — Nie zawsze — mówi p. Zientara. Radzi mi bym to co napiszę uzgodniła z kierownikami.

Rozterka

Mistrz Urbański pokonał rozterkę. Podpisał się pod tym co powiedział. I dodał — należałoby skrócić drogę między warsztatem a technologiem dyżurnym. Wskazaniem byłoby żeby technolog dyżurny był przez 8 godzin na rannej zmianie w warsztacie i był kompetentnym do załatwiania spraw bieżących. By zaś uniknąć kradzieży wyprodukowane detale na zakończenie każdej zmiany zdawane być powinny wraz z dokumentacją do następnych operacji do oddziału rozdzielnii produkcji, jak było praktykowane dawniej. Co do planistów to mogli by pomóc w wypisywaniu kart pracy na poszczególne operacje gdyby byli „przypisani” do każdego gniazda. A na to ich za mało, w związku z tym nie planują dla nas, a co robią w planowaniu — nie wiem.

Tyle mistrz o technologiach i planistach.

Zakreślamy na czerwono, kwestionując stan organizacji pracy, bo robotę — jak mistrzowie stwierdzili — reklamować można i to czasem z pozytywnym skutkiem. A, że człowiek się nachodzi?

JANINA DZIURO

ROBOTĘ TEŻ SIĘ REKLAMUJE

Planowanie operatywne na dole

Fachowcy wytłumaczyli mi kto zacz ten mylący się czasem w wyliczeniach technolog. Zgodnie ze schematem organizacyjnym pracuje w Dziale Technologicznym ZM. I jak wynika z zakresu czynności owi technologowie przekazują zlecenia na wykonanie detalu z opracowaną technologią tzn. rozpisaną na poszczególne „operacje”. Przy każdej z nich podawany jest czas tzw. zasadniczy na jej wykonanie. Takie zlecenie z Działu Technologicznego ZM trafia do Wydziału M-3 do planowania operatywnego. W planowaniu — zlecenia winny być rozdzielone na poszczególne „gniazda” (tokarek, frezarek itd.) zgodnie z technologią wykonania detalu. Do każdej operacji winna być wypisana karta pracy jednozłeceniowej na której podany dokładny czas pracy przy danej operacji.

Co z tą technologią? Technologia nie trafiona w jedną z i drugą stronę. To co odpo-

botę — mówi mistrz wymijająco.

Unik mistrza?

27 września miał z mistrzem Urbańskim rozmawiam z tokarzami. Wśród nich i brygadzista i były brygadzista, który zrezygnował z tej funkcji. Gdzieś w polu naszego widzenia krążył st. mistrz obróbki skrawaniem Wiesław Zientara. Moi rozmówcy bronili swego: mówili i o reklamacjach, że ich dużo i o tym, że giną materiały z których detal powinno się zrobić, giną nawet... gotowe detale głównie ślimaki i koła zębate. Jaka jest droga sprzedaży detalu? Po odbiorze przez kontrolera międzyoperacyjnego mistrz przekazuje dokumentację na drugie gniazdo w celu wykonania kolejnej operacji, ale nie przekazuje detalu. Detal ściga mistrz innego gniazda np. frezarek przez rozdzielnię i to wówczas kiedy może czynności wykonać. Czasem więc zabiera detal za dwa, trzy dni. Detal więc leży sobie pod obrabiarką, skąd winien go za-

# Czy głos mieszkańców osiedla będzie się liczył?

Rozmawiamy z przewodniczącym Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie Edwardem Cisowskim oraz z przewodniczącym Dzielnicowego Zespołu Koordynacyjnego ds. Wyborów do Samorządu Mieszkańców, sekretarzem Rady Dzielnicowej PRON — Janem Kuchar-skim. Tematem rozmowy są zbliżające się wybory do Samorządu.

— Weszliśmy w kolejną, po wyborach do Rad Narodowych, bardzo ważną kampanię polityczną i społeczną jaką są wybory do Samorządu Mieszkańców. Dlaczego Dzielnicowa Rada Narodowa w Nowej Hucie oraz PRON przywiązują taką wagę do wyborów?

— Powodów jest wiele, wspomnijmy o kilku najważniejszych. Ustawa z 20 lipca 1983 roku o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego tworzy z Rady Narodowej i Samorządu Mieszkańców jedną całość. Samorząd jest podstawowym ogniwem władzy terenowej. Dzielnicowa Rada Narodowa, radni, Samorząd Mieszkańców przedstawiają razem system władzy sprawowanej na naszym terenie. Od tego jakie będą samorządy mieszkańców zależeć będzie na ile uda nam się rozwiązać na pozór może drobnych — ale bardzo istotnych problemów życia mieszkańców nowohuckich osiedli.

W czasie kampanii wyborczej do rad narodowych, na spotkaniach z wyborcami, podejmowaliśmy pewne zobowiązania. Wspólnie z wyborcami przyjmowaliśmy program wyborczy. Dziś nadeszła pora jego realizacji. Wówczas mówiliśmy, że ten bogaty program będzie mógł być zrealizowany tylko przy szerokim udziale społeczeństwa. Samorządy mieszkańców stwarzają możliwość, aby każdy obywatel wnosił swój osobisty wkład w urzeczywistnianie tego co wspólnie postanowiliśmy. Dlatego tak bardzo zależy nam, aby nowo wybrane samorządy mieszkańców były silne i zaangażowane.

— Kiedy wybory i jak one będą przebiegać?

— W myśl uchwały Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie kampanię wyborów do Samorządów Mieszkańców rozpoczynamy w naszej dzielnicy 22 października, a planujemy ją zakończyć 10 grudnia br.

Nad przeprowadzeniem wyborów czuwać będzie Dzielnicowy Zespół Koordynacyjny oraz osiedlowe zespoły koordynacyjne. Zadaniem tych ostatnich jest m. in. przygotowanie projektów programów działania i statutów Samorządu Mieszkańców. Te dwa dokumenty będą podane do wiadomości

mieszkańców naszej dzielnicy na dwa tygodnie przed zebraniem wyborczym.

— Czy są jakieś zmiany w założeniach funkcjonowania Samorządu? Jakiego on będzie miał uprawnienia?

— Ustawa w sposób zasadniczy zmienia rolę samorządów. Stają się one autonomiczną mini-władzą na terenie osiedla. Decyzje Samorządu Mieszkańców w sprawach do niego należących są obowiązujące, a ewentualne uchybienia ich — jeżeli zaszłyby taka potrzeba — może być dokonana jedynie przez Dzielnicową Radę Narodową. Lista uprawnień Samorządu jest długa, z wielu spraw wspomniemy tylko o kilku, w których głos osiedla będzie decydujący: o lokalizacji urządzeń usługowych i pomocniczych, przeznaczeniu lokali użytkowych, rozmieszczeniu branżowych punktów handlowych, ustalaniu godzin ich pracy i organizacji, ustalaniu organizacji świadczeń lekarskich, a zwłaszcza godzin przyjęć w poradniach zdrowia, wykorzystaniu funduszy przeznaczonych na opiekę społeczną. Ponadto w zakresie kompetencji Samorządu wchodzi całokształt spraw związanych z działalnością społeczno-wychowawczą.

— W gronie aktywnego osiedlowego jest wielu oddanych działaczy Samorządu Mieszkańców, ludzi, którzy zaskarбили sobie autorytet i zaufanie w współobywateli. Jestem zdania, że ci doświadczeni działacze przede wszystkim powinni kandydować...

— Oczywiście tak! Ci ludzie bowiem sprawdzili się w działaniu, mają duże doświadczenie, znają potrzeby swego osiedla. Pragniemy jednak, aby do grona działaczy samorządowych weszli ludzie młodzi, pełni zapału, z innym spojrzeniem na potrzeby mieszkańców, a głównie — środowiska ludzi młodych. Skoro Samorząd faktycznie ma uprawnienia i jest organem decyzyjnym, to dobrze byłoby, aby w Samorządzie znalazła się jak najszersza reprezentacja mieszkańców. Każdy powinien mieć możliwość wykazania swej troski o interes całego środowiska, w którym żyje.

— Jaka Waszym zdaniem powinna być relacja na linii: Rada Narodowa, Urząd,

Samorząd? Czego na nowym etapie pracy powinniśmy się wystrzeżać?

— Rada Narodowa i Samorząd Mieszkańców, jak powiedzieliśmy, tworzą system sprawowania władzy w terenie. Są więc organami podejmującymi określone decyzje. Urząd natomiast jest organem wykonawczym Rady, a więc organem, który ma wcielić w życie postanowienia Rady. Harmonijną współpracę wyobrażamy sobie jako przestrzeganie swoich uprawnień przy zachowaniu naczelnej i nadrzędnej zasady, że celem zarówno Rady jak i Urzędu jest tylko dobro mieszkańców.

— Samorząd Mieszkańców posiada w najmłodszej dzielnicy Krakowa dużą i bardzo piękną tradycję. Na uwagę zasługują zwłaszcza inspirowane przez niego czyny społeczne. Sądzę, że jeszcze większą rolę mogłyby odegrać czyny społeczne mieszkańców, obecnie. Do zrobienia ciągle jest jeszcze tyle...

— W działalności Samorządu Mieszkańców w naszej dzielnicy istotnie było wiele osiągnięć. Tradycja społecznego działania na rzecz swego środowiska przynosiła konkretne, wymierne efekty. Pragniemy tę tradycję nie tylko zachować, ale ją wzbogacić. Pole do popisu jest ogromne. Ogłoszony przez Społeczny Komitet Obchodu Jubileuszu 35-lecia Nowej Huty i Dzielnicową Radę Narodową konkurs o tytuł najgospodarniejszego osiedla 35-lecia Nowej Huty stwarza szerokie możliwości podejmowania różnorodnych inicjatyw i udziału mieszkańców nie tylko w upiększaniu naszych osiedli. Cenne nagrody — tu wspomnijmy, że I nagroda wynosi pół miliona złotych, a dalsze nie są dużo mniejsze — powinny zachęcić mieszkańców do naprawdę szerokiego społecznego działania na rzecz swojej dzielnicy.

— Poproszę o kilka przykładów, z dawnych dobrych doświadczeń, co potrafi Samorząd?

— Przykładów moglibyśmy przytoczyć wiele, najlepszym będzie sprawa budowy Szkoły Podstawowej w osiedlu Piastów. To, że w szkole tej od dwóch lat uczą się dzieci jest zasługą aktywności społecznej mieszkańców tego osiedla.

— Dziękuję za rozmowę!

JERZY DANEK

## Pediatrów... jak na lekarstwo

Ponad 2 tysiące dzieci na jednego lekarza. Tak statystycznie przedstawia się układ sił w rejonie osiedli Piastów, Bohaterów Września i Kombatantów, podlegających opiece przychodni nr 11. Przychodni pięknej, estetycznie urządzonej i dobrze wyposażonej; w przypadku poradni alergologicznej nawet wzorowo w skali kraju. Poradnia ta posiada bowiem aparaturę unikalną, z której korzystają od czasu także krakowscy klinicyści. Praca więc w tej przychodni byłaby dla lekarzy przyjemnością, a wizyty dla pacjentów nawet swego rodzaju relaksem, gdyby... Gdyby było więcej lekarzy.

Powtórzę, że 2400 dzieci w wieku do 14 lat przypada tu na jednego lekarza. (Według krajowych norm podobno powinno być 1500). Ta pierwsza z wymienionych liczb niewiele by mówiła, a raczej nie zwracałaby niczyjej uwagi, gdyby młode pokolenie żyjące tutaj, tryskało przykładnie zdrowiem. Gdyby rzadko potrzebna była pomoc i interwencja lekarza. Tymczasem w osiedlach mistrzejowickich, podobnie jak w całej Nowej Hucie — wirusy i bakterie grasują. Skutecznie, bo mocno są zasiedziały w przemysłowym „klimacie”, wspomagane jeszcze niedostateczną troską ze strony rodziców.

● Nawet z wysoką gorączką trudno jest się dostać do lekarza. O wizycie domowej nie ma mowy.

● Poradnia dziecka zdrowego prawie nie funkcjonuje, bo nie ma lekarza. Strach dziecko szczerzyć bez uprzedniego badania. Chyba jak Sanepid doloży karę... to sprawa ruszy.

● Pretensji bez liku, uwag wiele nie pod adresem poszczególnych lekarzy, lecz do pracy poradni pediatrycznej w ogóle. Zale te przedstawiam kierownikowi przychodni dr Rache-

lowi i doktor Krystynie Targosz. Nie odkrywam oczywiście Ameryki ponieważ są to problemy znane.

— Zaczynaliśmy pracę we wrześniu ubiegłego roku — przypomina dr Rachel — jedynie z dwoma „pediatrami”, „odelegowanymi” z pobliskiej przychodni os. Złotego Wieku. Wówczas było dramatycznie. Raz nawet ludzie mnie pobili. ???

— Ja wcale nie żartuję. Na dole stało w sumie z dziećmi około 200 osób. Poszedłem powiedzieć oczekującym, że doktor Niecińska nie przyjdzie do pracy. Zawiadomiła nas, że ma silne bóle w okolicy serca i nie może się pozbierać. Ludzie zareagowali gwałtownie.

Pojechałem do Szpitala i przywiozłem dwie stażystki, bezpośrednio po studiach, bez żadnej praktyki. Dziewczęta na szczęście kontynuując specjalizację, zostały w przychodni.

Bardzo często gdy kończyłem pracę w poradni laryngologicznej, szedłem przyjmować dzieci, a radiolog od czasu do czasu wpadał do poradni dziecka zdrowego.

Choć dalej nie jest dobrze sytuacja poprawiła się, gdy w lutym br. kierownictwo poradni pediatrycznej objęła dr Targosz.

— Mamy przydzielone 6 etatów, ale z powodu patologii ciąży oraz specjalizacji lekarzy, tak naprawdę to jest 4 lekarzy. Udalo mi się również — mówi dr Targosz — „wywalczyć” też pielęgniarkę. Pomaga też dr Wąsowicz ordynator ze Szpitala im. Zeromskiego. Podsyła sporadycznie kogoś ze szpitala.

— Jaka jest szansa na zdecydowaną poprawę sytuacji — kieruję to pytanie do doktora Rachel, jako do kierownika przychodni i nowo wybranego przewodniczącego Komisji Zdrowia DRN.

— Szansa jest jedna. Skorzystać ze sprawdzonego eksperymentu poznańskiego. Wprowadzić wymianę lekarzy pomiędzy poradniami rejonowymi a oddziałami szpitala.

Przykładowo — wyjaśnia dokładniej dr Targosz — rzecz biorąc. Lekarz po specjalizacji ze szpitala idzie do przychodni na rok. Tymczasem lekarz z przychodni wędruje do szpitala. Taką zasadę można stosować nie tylko odnośnie pediatrów.

— Sądzę, że pan doktor mający siłę przebiccia i wsparcie Komisji DRN przyczyni się do upowszechnienia eksperymentu z Poznania.

HENRYKA ROSIEK

## TYDZIEŃ W DZIELNICY

▲ W KOMBINACIE BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO zainaugurowano w środę, 17 bm. nowy rok szkolenia partyjnego.

▲ NOWY URZĄD POCZTOWY w osiedlu Bohaterów Września uroczystie otwarto 18 bm.

▲ PRACOWNICY „PREFABETU” z okazji 35-lecia działalności przedsiębiorstwa zostali udekorowani odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali — Jan Jakóbczyk i Zenon Szyszko.

▲ „ŁADEM — MORZEM — POWIETRZEM”, to tytuł wystawy zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki LOK z okazji 40-lecia PRL i tejże organizacji. Około 500 eksponatów z dziedziny modelarstwa okrętowego, kołowego i przemysłowego można obejrzeć w Ośrodku Szkolenia Łączności, os. Szkolne 15. Ekspozycja będzie czynna do końca bm.

▲ Z OKAZJI DNIA BUDOWLANYCH W PRZ BUDOSTAL-8 odbyło się spotkanie z rencistami i emerytami oraz przygotowano spartakiadę zakładową. W spartakiadzie zwyciężył zakład remontów, przed zakładem transportu i zespołem instalacji sanitarnych.

▲ PRZYSTANKI AUTOBUSOWE PRZY UL. POLEWKI w ruchu dwukierunkowym są tak usytuowane, że utrudniają normalny ruch kołowy i zagrażają bezpieczeństwu przechodniów.

▲ CZY BUDOWANY PŁAC POSTOJOWY W OS. ZŁOTEGO WIEKU nie będzie uciążliwy dla otoczenia? Czy przewiduje się tu pas zieleni? Odpowiada dyrektor DRMK-1, Oleg Kaduszkiewicz: Tak, w przyszłym roku posadzimy wokół tego „dworca autobusowego” drzewa i krzewy.

▲ AKCJA „JESIEŃ '84” rozpoczęła się dzisiaj, 19 bm. w godzinach południowych. Drzewa i krzewy sadzić będą uczniowie nowohuckich szkół i mieszkańcy osiedli.

▲ NA ZEBRANIU DELEGATÓW Samorządu Załogi Przedsiębiorstwa PRZ Budostal-8, m. in. wprowadzono zmiany w regulaminie podziału nagród z zysku.

▲ UROCZYSTY APEL z okazji Dnia Wojska Polskiego zorganizowany przez ZD ZSMP i Komendę Hufca ZHP odbył się przed budynkiem Zespołu Szkół Budowlanych nr 2.

▲ CYKL SPOTKAŃ „U PROGĘ NOWEGO ŻYCIA” prowadzonych w NCK dla młodzieży i nowożeńców rozpoczęło się wykładem doc. dr Z. Nęckiego z Instytutu Psychologii UJ 24 bm. o godz. 18.00. Spotkania odbywać się będą raz w miesiącu.

▲ W RESTAURACJI „WRZOSOWA” w bufecie idealnie pusto, jadłospisu również nie uswiadczą.

▲ W BLOKACH NR 14, 11, 2, 5 W OSIEDLU CENTRUM A zaciekają dachy, niszczyją mury. PGM mało skutecznie reaguje na interwencje mieszkańców.

▲ 140 PAR stanęło na ślubnym kobiercu w USC Nowa Huta we wrześniu br.

▲ NCK ZAPRASZA NA KIERMASZ SZTUKI, który się odbędzie w sobotę i niedzielę (20—21 X) w godz. 10—18. Będzie można zobaczyć i kupić obrazy, grafikę, przedmioty wystroju wnętrza, biżuterię.

▲ FILHARMONIA KRAKOWSKA wystąpi 19 bm. o godz. 16.30 w szkole muzycznej w os. Na Skarpie w cyklu „Koncerty dla dzieci”.

▲ NOWY STRAGAN z kwiatkami pojawił się w centrum naszej dzielnicy. Budka stoi obok przystanku autobusu 125 przy Placu Centralnym.

▲ SIEDEM WYPADKÓW DRÓGOWYCH odnotowano na ulicach Nowej Huty, 10 osób doznało obrażeń ciała. Było również 11 kolizji.

▲ KLUB KOMBATANTA w os. Górali będzie gościł w najbliższy czwartek o godz. 17.30 krakowskiego literata Bolesława Ożoga.

▲ Porad prawno-społecznych udział się w każdy poniedziałek w godzinach od 17 do 18.30 w siedzibie Zarządu Dzielnicowego Ligi Kobiet Polskich, os. Ure-cze 3. Specjaliści z różnych dziedzin oraz prawnik służą także konkretną pomocą w załatwianiu spraw.

# BUDOWALI HUTĘ — TERAZ JĄ REMONTUJĄ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nię, zorganizowanym specjalnie dla nich w Klubie „Trojka” (24 bm.).

Wróćmy teraz do historii: z początku lat pięćdziesiątych na uwagę zasługuje adaptacja trzech budynków mieszkalnych na Dom Młodego Hutnika (w os. Na Skarpie). Budowano także domki jednorodzinne dla rolników, których wywłaszczono i którym trzeba było stworzyć zastępczy dach nad głową. Nie kto inny budował również te dziesiątki baraków, w które obrosła huta na początku swego istnienia. Nie była to taka znowu „prowizorka” skoro niektóre z tych baraków, mimo 35 lat, stoją do dzisiaj. Mało, że stoją, wcale dobrze się jeszcze mają...

Potem był własny warsztat, była stolarnia, były magazyny. O jakichkolwiek przywoitych warunkach socjalno-bytowych nawet nie było wtedy mowy, w nawale pracy nikt się o to nie miał czasu martwić. Te ciężkie warunki pracy, zupełnie nieporównywalne do obecnych miały jednak to do siebie, że zahartowały ludzi i mocno ich z sobą związały. Dziś nikt już tego co nie ma nie pamięta, wspomina natomiast chętnie to co dobre. Jan Ciulek, Stefan Żbik, Edmund Kazubowski, Cecylia Iwaniec, Teresa Różańska, Ludwik Gawin, Konrad Pogodzinski, Jan Daniluk — późniejszy kierownik wydziału, żywa jego kronika i legenda, to już dziś emeryci i renciści. Zdrowie natomiast nadal dopisuje tym, którzy na jubileusz 35-lecia W-16 przyjdą jako czynni pracownicy, mistrzowie swego zawodu, nauczyciele młodych. Są to: Marian Kuciel, który przez wiele lat był brygadziarzem stolarskim, a dziś pracuje jako mistrz, jest działaczem partyjnym, odznaczony został srebrną i złotą Odznaką „Zasłużony dla Kombinatu HiL”, Marian Korba — jeden z najlepszych stolarzy, spec od prac tokarskich w drewnie, cechuje go wyjątkowa skromność i kultura w stosunkach międzyludzkich, Bronisław Lurski — pracownik i działacz społeczny najwyższego lotu, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Stefan Kozłowski — ślusarz, a następnie brygadziarz, obowiązkowy i odpowiedzialny w pracy, aktywnych działaczy PZPR, Józef Łada, o którym mówią, że jest najlepszym spawaczem wśród remontowców i niezrównanym kolegą, Wincenty Marzec — stolarz, obecnie specjalista technolog, pełni wiele funkcji społecznych z wyboru; obecnie jest przewodniczącym NSZZ Hutników w wydziale. Wspomnijmy jeszcze o Stefanie Nowaku, Zbigniewie Romanie i Andrzeju Nitrze, gdyż na nich, najbardziej doświadczonych ludziach, opiera się W-16 i im zawdzięcza swe sukcesy w pracy.

Z końcem 1954 roku załoga Wydz. Remontów Budowlanych przeniosła się z baraku do nowego, obecnie zajmowanego budynku. Ruszył własny warsztat z prawdziwego zdarzenia. No i doczekali się remontowcy nareszcie swych obiektów socjalnych — szatni, łaźni i pokoju do śniadań. Doczekali się, to zresztą źle powiedziane. Nikt im niczego nie ofiarował: sami sobie te obiekty wybudowali i wyposażyli.

Z biegiem lat rosły, bo rosnąć musiały kwalifikacje zawodowe załogi. Wielu pracowników kończyło szkoły, technika, kursy kwalifikacyjne. Z robotników wyrastali na pracowników do zoru: wspomniany już majster Marian Kuciel, Józef Kusak — mistrz robót ciesielskich, Czesław Mazgaj — mistrz robót dekarских. Jednak najważniejszy trzon załogi wydziału stanowią 30-letni robotnicy ogólnej branży budowlanej, fachowcy, bez których nie może się obejść żaden remont i żadna modernizacja. W każdej najtrudniejszej sytuacji dowiedli, że po prostu huta może na nich liczyć. Jubileusz 35 lat pracy zawodowej pod znakiem remontów budowlanych obchodzą: Marian Kawalec, Józef Burnas, Zygmunt Durdak, Bolesław Wator, Zbigniew Roman, Paweł Drag i inni: wszystkich nie jestem w stanie wymienić.

Na kolejnych kartach kroniki wydziału krótkie hasła i nazwy świadczące o przebytej drodze i o dokonaaniach. Budowa nierzadkiego stałego obiektu huty czyli WKS, Odlewni Staliwa, wydziałów ZO i ZK. Usuwanie awarii jednego z kominów Stalowni Martenowskiej. Rekonstrukcja nośnic Aglomerowni i wywrotnic wagonowych. Budowa pieca „tandem”. Setki nazw, często same ich skrót.

Zwykły szary dzień załogi W-16 to jednak przede wszystkim remonty. Ona jest zawsze i to najwcześniej, tam gdzie rozpoczynany jest remont hutniczych urządzeń: przygotowuje front pracy dla mechaników, elektryków i techników. Burzy i rozbiiera co już niepotrzebne. Betonuje, muruje, tynkuje, szkli, wykonuje prace dekarские. W hucie i poza jej terenem — w hotelach pracowniczych, w obiektach sporto-

kowych dzielnic, należy maksymalnie wykorzystać możliwości programu (o wydatkach roku bieżącego wyliczając i inwestycje)

Tak zatem, ale trudno widzieć, nie trzeba się szermować, będzie szary przystość w takim za niedługo w rozwiązań, nie jest to swoim stanowić. Bez koni go reżimu o leżę się w p kwartale br.

## Kombinat — bankrutem?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

inwestycyjne zaciągnięte na budowę kombinatu w latach ubiegłych — są to sumy tak olbrzymie, że nawet dobra sytuacja produkcyjna nie pozwala na pokrycie tych potrzeb.

W tej sytuacji jedyną drogą wyjścia z trudności finansowych jest konsekwentna działalność na rzecz maksymalnej obniżki kosztów produkcji. Służy temu celowi specjalny program realizowany konsekwentnie od początku roku uzupełniony o dodatkowe zadania po 6 miesiącach br. Oczekiwany efekt wyraża się wartością 3 mld złotych. Po 9 miesiącach — narastająco — zaplanowane zadania w zakresie wartości sprzedaży wykonano w 104,5 proc. a ta nadwyżka to 3 mld 700 tys. zł. Przy niższym zatrudnieniu niż w analogicznym okresie roku ubiegłego wykonano większą produkcję i to niższym kosztem. Towarzyszył temu wzrost wydajności pracy (w warunkach porównywalnych wzrost wydajności do roku ubiegłego na 1 zatrudnionego wynosi 7,3 proc.).

Mimo tych korzystnych zjawisk sytuacja finansowa kombinatu jest trudna. O pomoc w tej sprawie zwróciła się huta do resortu, ministerstwa Pracy, Placy i Spraw Socjalnych, Finansów oraz centrali NBP. U wszystkich tych władz spotkano się z dużym zrozumieniem. Podjęto stosowne decyzje rozwiązujące w zasadzie trudną sytuację hucie ulg podatkowych, zaś centrala NBP przyznała kredyt, którego wysokość pokrywa potrzeby.

Te decyzje pozwolą nie tylko wyprowadzić finansowo kombinat na czyste wody, ale również na sfinansowanie zakupów zapasów zimowych, a ponadto na zgromadzenie środków na remont kapitalny kolejnego wielkiego pieca (nr 1). Podjętymi decyzjami stworzono kombinatowi podstawy do odzyskania zdolności kredytowych oraz możliwości samofinansowania potrzeb.

Mimo tych korzystnych zmian sytuacja nie upoważnia do spoczęcia na laurach. Utrzymanie normalnej sytuacji finansowej wymaga wielu dodat-

## CZOŁGI POD TANDEMEM

ści dla operatorów sprzętu ciężkiego. Jeszcze wciągnięcie guzika i strugi zimnej wody leją się ze ścian oziębiając rozgrzany żużel. Z góry przed tandemem schodzi wytapiacz. Pada krótkie — możecie wjeżdżać. Pora udać się do stalowych pojazdów. Nie, to wcale nie są takie zwykłe czołgi, no bo i po co komu pod tandemem armata? Wycofane z wojska T-34, przerobiono, zamiast wieżyczki zamontowano oszkloną kabinę, przebudowano układ sterowniczy, dostosowując go do hutniczych warunków. Niestety ten stalowy pojazd jest nadal głośny. Czołgi są dwa. Jeden pracuje, jeden czeka — gotowy, by w razie awarii wkroczyć do akcji. Pracę czołgu wspomaga spychacz. Pole manewru jest ograniczone i spowite obłokami pary, wydobywającymi się z parującego żużla. W ziemi na nic przydają się tu oczy, bo i tak nic nie widać. Wtedy jedynymi sygnalizatorami względnie bezpiecznej jazdy są czerwone światła.

Najtrudniejszy i najbardziej niebezpieczny jest pierwszy przejazd przez zwalony żużel. Ten wjazd tyłem jest konieczny bo brak możliwości wjazdu z drugiej strony. Właśnie wtedy żużel, pozornie oziębiony, może wybuchnąć. Kilka lat temu zdarzył się właśnie taki wypadek. Siła tąpnięcia była tak wielka — że potrafiła urwać koło czołgu. Z biegiem lat nabywa się wprawdy i doświadczenia i w kierowaniu pojazdem na gasienicach i w ocenie stanu skrzepnięcia żużla.

Kilka pojazdów i już żużel spychacza wygarnia spod tandemu cały żużel. Teraz podjazd po pochylni i zepchnięcie go do podstawionych wagonów. Wszystko trwa niecały kwadrans. I znowu trzeba zniknąć w pracowniczey pakamerze, bo kolej na spust żużla z drugiej komory pieca. Wjeżdżają pod piec sześć, siedem razy w ciągu zmiany. A bywało tak, że w końcu lat 70-tych w czasach wariackiej iscie pracy tandemem czołgi wyjeżdżały i po dziesięć razy. Codzienne obcowanie z niebezpieczeństwem uodparnia ale nie zwalnia od zachowywania ostrożności. Lecz tej pracy nie da się zmienić — dopóki pracować będzie tandem: Ja mam wrażenie, że każdy bezpieczny wjazd stamtąd to kolejny darowany przez Boga. (krys)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Hucie. Koledzy nastrajali mnie mało optymistycznie: Nie słyszałaś, co się tam dzieje. Ludzie widłami i siekierami gonią robotników z pól. Robotnicy płją, gwałcą i mordują. Istne piekło na ziemi.

Mimo tych przestroż, a może właśnie dlatego, postanowiłam zostać bohaterką. Jadę do Nowej Huty. Autobus sprzed budynku poczty w Krakowie kursował do Nowej Huty... Przystanął na biotłostej drodze, wszyscy wyskakowali, więc ja też. Obok stały już 2-piętrowe domy z czerwonej cegły. Zaczęłam szukać Rady Narodowej.

Dzielnicowa Rada Narodowa powołana została tydzień wcześniej 31 marca 1951 roku. Mieściła się w osiedlu A-O, kolonia XI, blok 9. Przypadkowo natknęłam się na wiceprzewodniczącą Prezydium DRN — Franciszka Bigaję. Po rozmowie oświadczył, że mogłabym właśnie tu pracować. 15 kwietnia 1951 roku rozpoczęłam więc pracę jako kierownik Wydziału Ogólnego, z pensją 625 złotych, czyli akurat o dwa razy niższą niż otrzymywałam wcześniej, ale za to z perspektywą mieszkania.

Franciszek Bigaj otworzył szufladę z plikiem kluczy. Proszę bardzo, niech pani wybiera — mamy same trzypokojowe mieszkania. Chciałam skromny pokój z kuchnią, ponieważ rozpoczynając pracę nie rokowało pomyślnego startu w Nowej Hucie. Niestety, nie było nic mniejszego. Przewodniczący Prezydium — Julian Anioł przekonał mnie, że wprawdzie mieszkanie jest 3-pokojowe, ale nie takie znowu duże jak w starym Krakowie, nie ma się czego bać.

I tak rozpoczął się nowy rozdział w życiu pani Marii. Urzędowała z właściwą jej energią i skrupulatnością w wypełnieniu

## PROKURATOR — to nie dla kobiety

obowiązków. Początkowo jak i na placu budowy w warunkach wprost dziewiczych — bez maszyn do pisania, bez powielacza... Za to z zapalem. Przewodniczącym Prezydium DRN, jak wspominaliśmy był Julian Anioł (alfabetycznie), wiceprzewodniczącym Franciszek Bigaj (druga z kolei litera alfabetu). Sekretarzem miała być osoba posiadająca nazwisko na trzecią z kolei literę alfabetu. Myślano o Zofii Chałdeckiej, sekretarzu gminy Mogiła, ale ta wówczas wyszła za mąż i nazywała się Bartoszkowa. W tym układzie „zastosoowano” czwartą z kolei literę alfabetu. Sekretarzem został Daniel Franciszek. Również wiekowo starano się zachować prawidłowość. Między każdym z panów różnica wieku wynosiła 10 lat. Najmłodszym był Franciszek Daniel.

Początki dzielnicowej władzy to trud zdobywania autorytetu. Do niedawna we wszystkich sprawach kontaktowano się z władzami miasta albo uprost z urzędami centralnymi. Nie przyjmowano się więc miejscowym Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej. Nie można się było doczekać jakiegokolwiek odpowiedzi na pismo. Gdy chciałam coś załatwić w hucie — potraktowano mnie całkiem bezpardonowo — niżej KW nie rozmawiamy...

Po upływie roku pani Maria Gackowa obejmuje kierownictwo Wydziału Społeczno-Administracyjnego. W zakresie jej działalności znalazło się kolegium karno-administracyjne, USC, Cyganie. A więc multum społecznych problemów ludzkich, samo życie — na gorąco w pośpiechu, ale i mało odpowiedzialnie, z entuzjazmem, ale i nieobliczanie. Uplynęły zaledwie dwa lata — pani Maria daje się poznać nie tylko jako doświadczony urzędnik, ale i wykształcony prawnik. Zostaje dostrzeżona przy opracowaniu kolejnego sprawozdania z pracy wydziału. Zmienia miejsce pracy. W Prokuraturze Wojewódzkiej zostaje przyjęta do I Wydziału Prokuratorskiego.

Długo tutaj nie zagrzewa miejsca. Wraca do Nowej Huty. 1 lipca 1955 roku w nowohuckiej prokuraturze rozpoczyna jako referendarz śledczy. Potem podprokurator i wiceprokurator.

To mocna sprawa — opiniuje swoją profesję. I jeszcze raz zauważa — chyba nie dla kobiety. Pamiętam z pierwszych lat mojej pracy takie wydarzenia, które do dzisiaj jest nadal żywe. Oskarżałam kobietę o spekulację. Babina kupiła siedem bochenków chleba, nie mogła stać codziennie w kolejkach, więc zrobiła trochę większy zapas pie-

czywa. Trzeba ją było zamknąć. Przeplakałam wtedy kilka nocy.

Nie wiem, czy pani Maria miała jeszcze w swojej praktyce zawodowej taką i banalną, i smutną przecież sprawę. Wiem jednak, że w razie potrzeby ta niepozorna, drobna kobieta potrafiła działać z żelazną konsekwencją. Tak było w przypadku tropienia winnych nadużyć gospodarczych, różnych krętałów, spraw kryminalnych.

Problemem w Nowej Hucie było bicie kobiet. Tego rodzaju spraw mieliśmy nie mało. Każdorazowo oprócz wymierzenia kary „pani i władcy”, rozmawiało się długo z kobietą. Szukaliśmy wspólnie sensownego wyjścia, podsuwaliśmy myśli, by kobiety podejmowały pracę, usamodzielniały się, nie były zdane wyłącznie „na utrzymanie” mężów. Panowie samotni traczą sobie wypelnicli życie. Zarabiali nieźle, więc restauracje były okupowane. Nierzadko dochodziło do awantur, fruwały wtedy nawet kotlety.

Ten humorystyczny wtęret robi wrażenie. Moje podniebienie staje się ciepłe. Dzisiaj nie odnotowuje się, by zapaśnicy w knajpie jeden drugiemu podbił oko schabowszczakiem.

Pani Maria wraca do poważnych spraw i

# REMONTUJĄ

lo. szkoły. ne. Z robot- ników do- der Marian strz robot — mistrz najwazniej- onowia 30- nej branzy których nie nt i żadna rudniejszej rostu huta usz 35 lat em remon- a: Marian unt Dur- w Roman, ch nie je-

oniki wy- wy świad- o dokona- stałego o- lewni Sta- Usuwanie y Stalowni ja nośnic wagono- em". Setki y.

W-16 to monty. Ona tam gdzie hutniczych ant pracy i techno- już niepo- tynkuje, kie. W hu- w hotelach h sporto-

wych i w ośrodkach wypoczynkowych. Dużo ich pracy i serdecznego zaangażowania zawierają ośrodki wczasowe w Bartkowej, Krynicy, Czorsztynie (camping) i Koninkach: tu gospodarza się już jako główny wykonawca modernizacji i rozbudowy ośrodka, na dobre.

A gdzie jeszcze dotąd nie pracowali? Zna ich robotę m.in. Dom Dziecka w Nowej Hucie, Klub NOT, Klub ZBoWiD, hala sportowa Hutnika. Budowali domki jednorodzinne dla Spółdzielni Mieszkaniowej „Domhut” i bloki mieszkalne dla Spółdzielni „Hutnik”.

Ze wzrostem zadań poszła w parze i reorganizacja wydziału. Na bazie wydziałów remontowych W-16, W-17, W-21 powstał w 1980 roku Zakład Remontowy, którego mocną częścią składową pozostali specjaliści od remontów budowlanych. Na stanowisko kierownika zakładu powołany został inż. Ludwik Słota, który kierował wcześniej Wydziałem Remontu Maszyn i Urządzeń Hutniczych (W-17).

Nowy zakład, nowe czasy, nowe, coraz trudniejsze zadania. Jeżeli tyle mówimy o rewolucji, czy wręcz o rewolucji „starej” krakowskiej Nowej Huty, pamiętamy, że to oni uczestniczą w tym dziele całym swym potencjałem i oddają mu całą swą wiedzę i całe swe wieloletnie doświadczenie w pracy.

Czego życzyć jubilatowi w dniu ich święta 35-lecia? Dobrej kondycji i zdrowia, bo to podstawa wszystkiego. No i dalszej dużej satysfakcji z dobrej dla huty roboty.

Niech się Wam remontowcy darzy!  
JERZY DANEK

kowych działach. Do najważniejszych spośród nich należy maksymalizacja produkcji zwłaszcza wyrobów, w których nie wywiązuje się kombinat z umów z odbiorcami. Ponadto dalsza poprawa efektywności (co najmniej pełna realizacja przyjętego programu rocznego) a ponadto ogromna oszczędność w wydatkach które czekają jeszcze kombinat w roku bieżącym. Dotyczy to wszystkich płatności nie wyliczając rozliczeń należności za usługi (remonty i inwestycje).

Tak zatem kombinatowi nie grozi bankructwo, ale trudna sytuacja trwa nadal. Bez czarnowidztwa, bez wpadania w panikę dalej mozolnie trzeba ją poprawiać. Wydatki w roku przyszłym są nie mniejsze niż w 1984. Co prawda ułtwiać będzie uporanie się z tymi płatnościami dalszy przyrost produkcji, ale jak się przewiduje nie w takim zakresie, by kombinatowi starczyło pieniędzy na wszystko. Trzeba pilnie szukać nowych rozwiązań, w dalszym ciągu obniżyć koszty choć nie jest to zadanie łatwe. Wszyscy — każdy na swoim stanowisku pracy — muszą o tym pamiętać. Bez konkretnego programu działania, bez ostrego reżimu oszczędnościowego kombinat może znaleźć się w podobnej sytuacji finansowej jak w III kwartale br. (b.)

wydarzeń. Huta. To, co się działo pod powierzchnią kombinatu, ten drugi nurt życia, przepływał także przez ręce i umysły oskarżyciela.

— Najtrudniejsze były zawsze dla mnie wypadki w pracy. Przeważnie w nocy. Straszny widok długa mnie prześladował, po każdej takiej eskapadzie trudno było wrócić do normalnego życia.

— A w ogóle nie łatwo chyba żyć z takim balastem spraw ludzkich i problemów? Pani Maria uśmiecha się, mówi, że ucieka do książek. Ostatnio dla relaksu czyta książkę Zbigniewa Nienackiego „Raz do roku w Skiroławkach” (choć to też samo życie), systematycznie przegląda i czyta prasę.

— Prokurator jest wielkim spowiednikiem ludzi. Potrzeba tu dużo psychologów, bo przecież każdego człowieka, każdą sprawę trzeba traktować indywidualnie. Byłam surowa nie tylko w pracy zawodowej, ale i w domu również.

Kojarzę sobie tę „surowość” natychmiast ze łzami do poduszki, gdy pani Maria oskarżała tę „babkę” z siedmioma bochenkami za spekulację. Ta surowość z pewnością nie zaskoczyła rodzinie pani Gachowej. Przepomnę sobie taki drobny fakt, który bardzo mnie wzruszył. Uroczysta akademii w wesołuckiej Szkole Muzycej inaugurująca obchody 35-lecia Nowej Huty. Uroczystość już trwa. Wchodzi pani Maria powoli, niezdarne. Z któregoś rzędu podrywa się Krzysztof — syn, podbiega do matki, podprowadza na wolne miejsce i od tej pory zajmuje się wylicznie matką, pozostawiając kolegów.

Kobieta może być prokuratorem. Oczywiście nie każda kobieta...  
HENRYKA ROSIEK

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

cza błyskawicznie i dość brutalnie w życie dorosłe. Wyrwany ze snu nie bardzo wiedział co się dzieje. Była głęboka noc, na zewnątrz czterdziestopiętny mróz. Na zawsze opuszczał rodzinne strony, choć wtedy nie myślał, że do Hładowszczyzny nie wróci już nigdy. Mniej więcej miesiąc trwała podróż przez Baranowice od województwa jarostawskiego, gdzieś na skraj Tajgi.

Trzy lata ciężkiej pracy przy wyrębie i karczowaniu lasu zrobiły z niego prawdziwego mężczyznę. Codzienna walka o przetrwanie nie wyciskała na jego twarz młodościowych łez. Jego oczy były suche. I wreszcie latem 1943 roku nadeszła ta chwila, na którą nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, podświadomie czekał. Został powołany do wojska. Do polskiego wojska, tworzącego się na terenie Związku Radzieckiego.

W maju tamtego roku ogłoszony został w Moskwie komunikat o zgodzie rządu radzieckiego na formowanie 1 polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki. 12 października gdy żołnierze polskiej dywizji stanęli na polach otaczających wioskę Lenino, odkrywała się nowa karta naszej historii, rozpoczynał nowy rozdział polityki polskiej w drugiej wojnie światowej.

### Dwa lata wcześniej...

Podpisany 30 lipca 1941 roku układ polsko-radziecki stanowił prawno-polityczną podstawę wzajemnych stosunków, opartych na sojuszu przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. W artykule 3 układu, strony

zobowiązywały się do udzielania sobie „wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciw Niemcom hitlerowskiemu”. Układ przewidywał utworzenie armii polskiej w ZSRR, której przeznaczeniem była walka na froncie wschodnim. 14 sierpnia 1941 roku podpisana została w Moskwie polsko-radziecka konwencja wojskowa, która stanowiła rozwinięcie zasadniczych postanowień układu z 30 lipca w sprawie organizacji wojska. (Włodzimierz T. Kowalski — „Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945”).

### Zanim strzelać im kazano...

Na drogę dostałem suchy prowiant, w sam raz tyle, aby nie paść z wyczerpania. Jechaliśmy pociągiem do Moskwy. To była długa podróż. Człowiek chciał być już tam, na miejscu, wśród swoich, a pociąg włócił się niemiłosiernie. Liczyliśmy każdą minutę, każdą chwilę, która przybliżała nas do celu. W stolicy była przesiadka, a potem jeszcze kawałek pociągami. Resztę drogi na piechotę. W ostatnią noc nikt nie mógł spać, wielkie napięcie, coś niezwykłego wisiało w powietrzu. Jak tu spać gdy skrawek Polski jest na wyciągnięcie ręki, na drugim brzegu rzeki. Ten skrawek ojczyzny to Siedlce, a rzeka to Oka.

Rano dostaliśmy mundury i przydziały do plutonów, kompanii i batalionów. Zaczęliśmy wyglądać jak ludzie. Byliśmy, aż trudno w to uwierzyć, polskim wojskiem. Po ponad czteroletniej przerwie polscy żołnierze mieli znowu znaleźć się na ojczystej ziemi.

Zostałem żołnierzem piątego Pułku Artylerii Ciężkiej (5 PAC). Jako telefonista znalazłem się w plutonie dowodzenia, w szóstej baterii. Nasze haubice miały kaliber 152 mm i zasięg 18 kilometrów.

Całą zimę spędziliśmy w koszarach. Nie braliśmy udziału w pierwszych walkach. Nie przetraliśmy się pod Lenino. Byliśmy drugim rzutem i spokojnie czekaliśmy na swoją kolejkę. Wszystkie dni były wtedy do siebie bliźniaczo podobne, czas wypełniała nam radość, że jesteśmy wśród swoich. Pewną „atrakcją”, urozmaicheniem szarej codzienności były msze polowe. Na swoją kolejkę czekaliśmy w lasach pod Żytomierzem.

### wojenko, wojenka cożes ty za pani...

Do akcji wkroczyliśmy nad Bugiem. Latem 1944 roku. To był lipiec albo sierpień, dokładnie nie pamiętam, zboże było już bardzo wysokie, zbliżały się żniwa. Tego lata na ziemię padały nie tylko żyto i pszenica. „Przewracali” się ludzie by nie podnieść się już więcej. To były krwawe żniwa. W operacji formowania rzeki przeszedłem swój prawdziwy chrzest bojowy. Dopiero tutaj przekonałem się na własnej skórze co to jest wojna? Co człowiek czuje biegając pod gradem kul? Co myśli, zastanawiając się czy pocisk, który już słyszy spadnie na niego, czy może trochę dalej?

Stanęliśmy na prawym brzegu, na lewym byli Niemcy. Stanowiska mojej baterii „wypadły” w zbożu. Nagle nadleciały niemieckie samoloty i zrobiło się

prawdziwe piekło. Tak mi się przynajmniej wtedy wydawało. Nie zdążyliśmy się nawet okopać. Byliśmy odkryci na tym polu jak na wielkim, pustym talerzu. Nie było się gdzie schować. Wreszcie odezwało się przeciwlotnicze działo. Otworzyliśmy ogień i zaczęła się bitwa. Po pewnym czasie samoloty odleciały, dały za wygraną i dopiero wtedy okopaliśmy się. Przygotowaliśmy się do przeprawy przez Bug.

Wieczorem zjawily się katusze. Zrobiły taką zawieruchę, że ja przemycając z menażką pełną zupy, przewróciłem się i wszystko rozlałem. Taki był podmuch. To była próba generalna — postrzelali i szybko odjechali. Dopiero rano, przed natarciem rozpoczęło się prawdziwe strzelanie — przygotowanie artyleryjskie ze wszystkich dział. Trwało to mniej więcej cztery godziny. I zaczęło się. Ja byłem przy swojej baterii, przekazywałem informacje z punktu obserwacyjnego.

Wehodziłymi w pozycje niemieckie jak w masło. Nabraliśmy takiego rozpędu, że zatrzymaliśmy się dopiero nad Pilićką. Tylko na krótko jednak, na jeden oddech. Byliśmy w sytuacji boksera, który trafił przeciwnika w punkt. Parliśmy ciągle do przodu i wkrótce zatrzymaliśmy się na Pradze. Przed nami Wisła i lewobrzeżna Warszawa. Był wrzesień 1944 roku. W mieście od ponad miesiąca walczyli powstańcy.

Punkt obserwacyjny mieliśmy nad samym brzegiem rzeki, w budynku, z którego dobrze było widać miasto. Palilo się. Co chwilę powietrze przeszywał tępy grzmot wybuchów, loskot serii z auto-

przemieszało się, bili się razem. Nie było różnicy kto jakiego orla nosi na mundurze, wróg był jeden, z jego strony czyhała śmierć. Nie było czasu na myślenie, na dyskusje — kto, po co i dlaczego? Wtedy przyszedł rozkaz z drugiego brzegu o wycofaniu. Operacja nie powiodła się. Nie chcieli dać poznać po sobie powstańcom, że uciekają, że jest panika, pozorowali zmianę stanowisk. Nikt nie dał się nabrać.

Przypłynęły dwie małe łódki i na brzegu w ciągu chwili zrobiło się piekło. Cywile rzucali się do tych łodzi na oślep, nie słuchali rozkazów. Przepelnione, niebezpiecznie zanurzały się. Powstał taki bałagan i zgłęb, że trudno opisać. Słaby wyskoczył i wrócił do brzegu. Został, nie próbował tak jak inni płynąć wplaw. Z jego plutonu został jeszcze jeden kolega i porucznik. Reszta zginęła lub rzuciła się w nurt rzeki.

Robiło się powoli jasno i trzeba było wiać. Na brzegu nie było bezpiecznie, byli łatwym celem nie tylko dla snajperów. Dołączyli do tego samego oddziału powstańców. Jeszcze walczyli, choć nadzieja topniała w nich błyskawicznie.

### jeszcze Polska...

Rano, gdzieś około ósmej, może dziewiątej Niemcy otoczyli ich. Pierścien był tak szczelny, że o ucieczce, wymknięciu się mowy nie było. Słaby usłyszał obok okrzyk — Hände hoch — i zobaczył kolegów idących z podniesionymi rękami i spuszczo- nymi nisko głowami. To był koniec. Po- ciemniało mu w oczach, poczuł lufę ka-

# PAMIĘTNIK PODZIURAWIONY KULAMI

matów. Ręce świerzbiły, z trudem przychodziło siedzieć spokojnie i tylko patrzeć. Wiedzieliśmy, że po drugiej stronie Wisły wależą nie o zwycięstwo, ale o przetrwanie.

### kilka dni później...

„Już w nocy 14/15 września zwiadowcy z 1 Dywizji im. T. Kościuszki przeprowadzili się z Saskiej Kępy na Czerniaków celem nawiązania łączności z powstańcami. W ciągu 15 września dowództwo I Armii rozpoczęło luzowanie jednostek 47 armii radzieckiej, (...).

Wieczorem 15 września zwiadowcy 1 dywizji powrócili na Pragę, przywoząc ze sobą patrol oficerski ze zgrupowania czerniakowskiego. (...)

Forsowanie rozpoczęło się w nocy 15/16 września. Główny wysiłek wykonywała 3 dywizja piechoty (...). W pierwszym rzucie przeprowadzili się zwiadowcy i pluton rusznie przeciwpancernych z 9 pułku piechoty. Kierunek wskazywali łącznicy i sygnały latarkami z przeciwnego brzegu. (...) Z powodu niedostatecznej ilości środków przerzutowych przedostało się ogółem na drugi brzeg tylko 420 żołnierzy z ciężką bronią maszynową i moździerzami. Początkowo Niemcy nie zauważyli przeprawy, później otworzyli gęsty ogień na koryto rzeki. Wobec ciężkich strat przerwano przeprawę około godz. 7. (Jerzy Kirchmayer — „Powstanie Warszawskie”).

### rzeka bez powrotu...

Wieczorem ogłoszono alarm bojowy. Nad rzeką czekały pontony, to na nich właśnie Mieczysław Słaby i jego koledzy forsowali Wisłę. Kiedy dotarli do drugiego brzegu nie bardzo wiedzieli gdzie są powstańcy, a gdzie Niemcy. W pewnym momencie zobaczyli światełka latarek, chwila niepewności i okazało się, że mieli szczęście. Akowcy przeprowadzili ich bezpiecznie tam gdzie nie było wroga. Wyślano ich po to by kierowali ogniem artylerii, ale nie mogli spełnić swojego zadania. Bronili się tylko, uczestniczyli w walkach ulicznych, właściwie o każdy dom, każdą bramę. Gdzie mieli skierować ogień?

Przez kilka dni walczyli sami, bez kontaktu z powstańcami, potem wszystko

rabinu na plecach, wyprowadzono go. Dołączył do szeregu idących.

Zaprowadzili ich na Gestapo i ustawili pod ścianą. Tych w mundurach kościuszkowskich pod jedną, a „bandytów” pod drugą. Strach ścisnął im gardła, nie wiedzieli co się z nimi stanie. Poszli piechotą do Skierniewic. Spędził tam dwa tygodnie w oczekiwaniu na pociąg.

### ponownie na obczyźnie...

Zawieziono nas do Niemiec. Ja trafiłem do obozu jenieckiego — au Stalag 317, Arb. Kdo Tschupbach. Długo tam jednak nie „wypoczywałem”. Szybko zawiadziono mnie do Salzburga w Austrii gdzie pracowaliśmy przy odgruzowywaniu. Było nam znacznie lepiej. Nie baliśmy się już na każdym kroku śmierci i dostawaliśmy przyzwoite racje żywności. Wkrótce znalazłem się niedaleko granicy szwajcarskiej, przy budowie toru dla wąskotorowej kolejki. Tam zostałem aż do kapitulacji Niemiec.

Po kapitulacji odwieziono nas do granicy Szwajcarskiej. Zostaliśmy internowani. Po miesiącu odzyskaliśmy wolność. „Wyszedłem” do cywila. Kto chciał mógł pracować. We wrześniu, październiku 1946 roku zaczęły się wyjazdy. Gdzie kto chciał. Jedni jechali do Anglii inni do Francji, jeszcze inni zdecydowali się na Amerykę. Ja wybrałem Polskę. Wróciłem w grudniu czterdziestego szóstego.

Do Nowej Huty przyjechałem w 1954 roku. Jak się później okazało już na stałe. Zapuszczałem tu korzenie. To są teraz moje rodzinne strony, z których ruszyć mogłaby mnie chyba tylko kolejna wojna.

### czas wspomnień...

Mieczysław SŁABY ma wiele orderów i odznaczeń państwowych. Wśród wojskowych — medal „Za wyzwolenie Warszawy”, „Za zwycięstwo”, „Odznakę Grunwaldzką”. Rada Państwa przyznała mu 18 stycznia 1984 roku „Warszawski Krzyż Powstańczy”, a wcześniej 23 lipca 1980 roku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Każdej jesieni wyciąga je wszystkie z szuflady i wspomina swoją drogę do wolnej, niepodległej i demokratycznej Polski.

JACEK KRĄG

# JUBILEUSZOWO

W przeddzień rocznicy bitwy pod Lenino i święta LWP w Klubie Kombatanta w os. Górali zorganizowano uroczystą akademię. Obok byłych żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego przybyli na nią również zaproszeni goście. Podczas akademii wręczono wiele odznaczeń. W części artystycznej wystąpił Mieczysław Fogg.

Uroczyste obradowało także Plenum ZF LOK KM HIL. Zebranie poświęcono 40-letniej rocznicy powstania i działalności organizacji oraz 41-rocznicy powstania LWP.

We wtorek, 16 października w Ośrodku Emerytów i Rencistów KM HIL przy ul. Majakowskiej odbyła się uroczysta akademii z okazji 41 rocznicy powstania LWP. Na spotkanie to przybyli zaproszeni goście, a wśród nich: członek KC PZPR, I sekretarz KF PZPR HIL Kazimierz Miniur, dyrektor naczelny kombinatu Eugeniusz Puśtówka i przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann. Obecny był także minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij A. Rudow.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz KF PZPR HIL Wacław Morawski. W części artystycznej z wiązaną wierszy i piosenek wystąpili artyści scen krakowskich.

Już było grubo po północy, kiedy milicjanci patrolujący drogi miasta Proszowic zauważyli nadjeżdżającego „żuka”. Jechał, jak się to mówi w żargonie milicyjnym — całą szerokością jezdni. Wiadomo, że musi go prowadzić pijany kierowca, bo przecież nikt nie uwierzy, że żuk był pijany. Należało go absolutnie zatrzymać, bowiem zdajemy sobie sprawę czym jest pijany kierowca na jezdni. Tak więc w górę poszła latarka z czerwonym światłem, ale kierowca prowadzący „żuka” nie zareagował na ten sygnał. Milicjanci uskoczyli w bok bo inaczej dostaliby się pod koła nadjeżdżającego wozu. Z tyłu burta była otwarta, wszystko to przedstawiało się niezbyt wesoło. Trzeba więc było zacząć pościg za drogowym piratem. Wskoczyli więc do milicyjnego wozu i udali się w pościg. „Żuk” oddalał się w kierunku Słomnik.

W czasie tej szaleńczej jazdy milicjanci usiłowali wyprzedzić auto ażeby zablokować mu drogę. Ale „żukiem” musiał kierować zdecydowany na wszystko kierowca.

## Z KRONIKI MILICYJNEJ

### PIJANY „ŻUK”

Ponawiane próby wyprzedzenia wozu w dalszym ciągu nie udawały się. Wjechał w szaleńczym tempie do Krakowa. Na ulicy 29 Listopada przygotowano blokadę. W poprzek jezdni ustawiono dwa inne „żuki”. Kiedy nadjechał pijany, na jezdni wyskoczyli milicjanci z latarkami starając się go zatrzymać. „Żuk” zwolnił trochę, ale się nie zatrzymał. Uderzył mocno w tarasującego mu drogę „żuka” skręcił i zaczął uciekać ulicą Dobrego Pasterza. Puszczono się za nim w pościg. Uciekający skręcił w ulicę Naczelną i zatrzymał się. Wyskoczył z niego kierowca i zaczął uciekać. Kiedy go dopędzono zaczął stawiać opór. Musiano użyć siły.

„Żuk” — jak stwierdzono potem, był własnością Przedsiębiorstwa Transportu Wewnętrznego mającego siedzibę przy ul. Makuszyńskiego w Nowej Hucie. Kierowca, który nim jeździł, zabrał go z przedsiębiorstwa na noc i postawił go przed blokiem w którym mieszkał na Wzgórzach Krzesławickich. Rano o czwartej miał jechać po towar do Łodzi i nie chciało mu się lecieć po samochod.

W przeddzień tego wydarzenia Krzysztof P. kierowca jednego z nowohuckich przedsiębiorstw spotkał się z kolegą. Dawno się nie widzieli więc strzelili w jakiejś restauracji po dwa piwa. Potem zjawili się u Krzysztofa w domu i poprawili litrówką żytnej. Było wesoło. Ale kolega musiał go opuścić. Szkoda było zatem tracić tak wesoło rozpoczętego wieczoru. Poszli razem z żoną do znajomych. Tam pili dalej. W końcu żona chciała już iść do domu ale Krzysztofowi się nie spieszyło. Więc poszła sama. Mieszkała przecież niedaleko na Wzgórzach Krzesławickich. A potem? Krzysztof twierdzi, że zabrakło mu pieniędzy i wybrał się do matki na Olszę. Jakimś cudem znalazł się na ulicy Dobrego Pasterza i tam znaleźli go milicjanci. On nie kierował „żukiem”. Po prostu nie przyznaje się do winy. Tak więc kto siedział w uciekającym z Proszowic samochodzie, kto uderzył w biorącego udział w blokadzie „żuka”, będzie musiał dociec sąd.

MAR-JAN

# GŁOS MŁODYCH

## Po zebraniach kół — konferencje zakładowe

Kampania sprawozdawczo-wyborcza kół hutniczej organizacji młodzieżowej już się zakończyła. Odbyło się 115 zebrań, w których uczestniczyło ok. 70 proc. członków ZSMP KM HIL. W zebraniach brali udział członkowie Zarządu Fabrycznego ZSMP, kierownicy oddziałów i wydziałów oraz sekretarze OOP i POP. Na spotkaniach dyskutowano przede wszystkim o programie związku oraz problemach dnia codziennego (mieszkania, zarobki, adaptacja młodych pracowników). Wymieniano także poglądy

odnośnie partnerstwa organizacji młodzieżowej i organizacji społeczno-politycznych działających w poszczególnych zakładach.

Wczoraj, 18 bm. odbyła się pierwsza konferencja zakładowa w ZH. Ustalono już następne terminy spotkań. 20 bm. o godz. 9.00 odbędzie się konferencja zakładowa w HPR-3, 20 bm. o godz. 12.00 w ZT, 8 listopada o godz. 13.00 w ZK, 9 listopada o godz. 12.00 w ZB, 14. 11. o godz. 11.00 w ZS oraz 16. 11. o godz. 12.00 w ZR.

## Nasi byli najlepsi

20-osobowa delegacja organizacji młodzieżowej z HIL wyjechała w ubiegłym tygodniu na festyn sportowo-kulturalny do Ostrawy. Jego organizatorem była organizacja młodzieżowa SSM Huty im. K. Gottwalda.

W turnieju piłki nożnej uczestniczyły trzy drużyny sześciuosobowe: ZF ZSMP, TKKF ZSMP oraz SSM. Najwięcej goli strzelili reprezentanci Zarządu Fabrycznego, zdobywając w ten sposób pierwsze miejsce. W sztafecie „1000×1000” (jazda

na rowerze na czas) uczestniczyła również delegacja polska. Najlepszy czas osiągnął Marek Nowak przed Eugeniuszem Halo i Mirosławem Ziembowiczem. Na czwartym miejscu uplasował się przewodniczący ZF ZSMP — Andrzej Wortmann.

Po sportowych zmaganiach uczestnicy sztafety wzięli udział w imprezie zorganizowanej w zakładowym domu kultury. Dyskotekowe przerwy wypełniały pokazy aerobiku, karate, filmy oświatowo-polityczne oraz występy młodego gitarzysty.

W ostatnim dniu przedyskutowano projekt umowy dotyczący współpracy pomiędzy zaprzyjaźnionymi organizacjami młodzieżowymi, na lata 85/86. Umowa zostanie podpisana w pierwszych dniach grudnia br., gdy przedstawiciele SSM Huty im. Gottwalda przyjadą do HIL.

## T. Leśniak przewodniczącym ZD ZSMP

Na plenum rezygnację z funkcji złożył dotychczasowy przewodniczący ZD ZSMP — Andrzej Brzeziński. Obowiązki te pełnił od 81 r. Po wysłuchaniu motywacji (A.

Brzeziński osiągnął górną granicę wieku organizacyjnego) plenum przyjęło rezygnację, dziękując za wieloletnie zaangażowanie w pracy instancji dzielnicowej.

Nowym przewodniczącym został wybrany dotychczasowy sekretarz ds. młodzieży robotniczej — Tadeusz Leśniak. Jego dotychczasowe obowiązki przejął J. Zemla.

## PROponujemy

### KINA

**SWIT** godz. 16.15 i 19.00 „Psy wojny” prod. USA, od 18 lat, oraz filmy krótkometrażowe.

**SWIT** mała sala godz. 16.00 „Partia na instrument drewniany” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Zamach w Sarajewie” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat.

**SWIATOWID** godz. 15.30 i 18.15 „Nie było słońca tej wiosny” prod. polskiej, od 18 lat, godz. 19.30 „Miasto kobiet” prod. włoskiej, od 18 lat.

**SWIATOWID** mała sala wieczorna.

**SFINKS** godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zwycięstwo” prod. polskiej, b/o.

### TEATR LUDOWY

od 19 do 21 bm. godz. 19.15 „Tańczące zbiegowisko”, 22 bm. teatr niezyczny, 23 i 24 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” (bajka), 25 i 26 bm. godz. 18.00 „Zemsta”.

### KLUB „SRÓDPOLE”

os. Na Wzgórzach 17a

22 bm. godz. 18.00 — Recital Leszka Długosza.  
23. bm. godz. 16.00 — Spotkanie kierowników hoteli z przedstawicielami Samorządów. Omówienie programu kulturalnego klubu „Śródpole”. Godz. 18.00 — Film fab. „Życie rodzinne”.

25 bm. godz. 18.00 — Cykl: „Sylwetki sportu”. Prowadzenie red. R. Kowalski.

### PIĄTEK 19 października

#### PROGRAM I

- 16.20 Program dnia
- 16.25 Dziennik TV
- 16.30 Dla młodych widzów: Galeria
- 16.55 Piątek z Pankracym
- 17.20 Dziennik TV
- 17.30 „Wolna sobota” — komedia obyczajowa TP
- 18.10 Tele-gol
- 18.30 Magazyn związkowy: Związek zawodowy — jaki jest?
- 19.00 Dobranoc: Chłopiec z plakatu
- 19.10 Telekino
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 Film „Odwieczny zew”, odc. 1
- 21.35 Dziennik TV
- 21.55 Proponujemy, zapraszamy
- 22.05 Zawsze po 21-szej — program reportażowy
- 22.45 Film TP „Droga”
- 23.55 Dziennik TV

#### PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Śledztwo w sprawie nauki — ludzie epoki kamiennej
- 18.00 To trzeba wymyślić — społeczny generator dla małego gospodarstwa
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Kibic doskonały — teleturniej
- 19.20 Przeboje dwójki
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Z dymkiem cygara — o historykach Śląska
- 20.15 Brawo — przegląd wydarzeń z dziedziny rozrywki
- 20.45 Było — nie minęło — magazyn filmów dokumentalnych
- 21.15 Dziennik TV i telefon Dwójki
- 21.35 Teatr TV na świecie: „Dzieci Wanuszyna” (I)
- 22.45 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie, odc. 7 pt. Malarstwo historyczne
- 23.15 Dziennik TV
- 23.20 Rozmowy intymne: Jak chłopiec staje się mężczyzną

### SOBOTA 20 października

#### PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na dziale
- 9.00 Sobótka i film „Niebieskie lato”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Historia dramatu polskiego: Jan Paweł Gawiłk — „Miejsce rektorskie”
- 11.45 Relacja z VII Walnego Zgromadzenia Światowej Federacji Luteranckiej w Budapeszcie
- 12.10 Poradnik rolniczy
- 12.40 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
- 13.10 Podróż bez biletu: „Słowacja”
- 13.55 Do zwycięstwa: Idą leśni — wojskowy program dokumentalny
- 14.25 Recital Puppo — występ włoskiego piosenkarza na festiwalu Bratysławska

- Lira-83
- 14.55 Program dnia
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Zasiwanie pieśni — Dni Kultury Wsi Polskiej
- 15.30 Trybuna sejmowa
- 16.00 Film „Mściciele, obrońcy i napięty” odc. 3
- 16.55 Magazyn sportowy — relacje z ligowych rozgrywek w koszykówce i piłce ręcznej
- 17.40 Reportaż z przeszłości — „Okupacyjny październik”
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
- 19.00 Dobranoc: Bajki Bołka i Lotka
- 19.10 Magazyn leśny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film „Powrót straconych” — dramat wojenny prod. jugosłowiańskiej
- 21.30 Na żywo — program publicystyczny

- 8.20 Tydzień — Magazyn rolniczy
- 9.00 Teleranek i film „Sześć milionów sekund”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.35 „Wielkie miasta świata” — Meksyk
- 11.25 Klub Sześciu Kontynentów
- 12.00 Studio Sport: boks Polska — USA
- 13.45 Siedem anten
- 14.35 Punkty widzenia — program publicystyczny
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Program dnia
- 15.15 Telewizyjny koncert życzeń
- 16.00 „Emisariusz z Paryża” (odc. 1) — dramat prod. ZSRR
- 17.05 Studio sport: I liga piłki nożnej
- 18.05 Od melodii do melodii
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: Pszczółka Maja
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film „Sprawa pani Lerouge” (2) — prod. RFN
- 21.40 Dziennik TV
- 21.45 Sportowa niedziela
- 22.05 Klub międzynarodowy
- 22.30 Sopot-84 — Recital Maryli Rodowicz

#### PROGRAM II

- 8.45 Film „Sprawa pani Lerouge” (2) — film prod. RFN (dla niesłyszących)
- 10.25 Wspomnienia tamtych dni — program wojskowy
- 10.55 Studio sport: boks Polska — USA
- 11.50 Dziennik TV
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.20 Filharmonia dzieciom
- 12.45 „Tygrysek Pietrek” — widowisko lalkowe
- 13.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 14.30 Turniej rodów w Supraślu
- 15.00 Białostockie z lotu ptaka
- 15.10 Kino rodzinne: „Winnetou” odc. 7
- 16.05 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
- 16.25 Nie każdemu rodzi ziemia — reportaż
- 17.00 Kontro — świat i zmierzch we wsi Mieś
- 17.10 Film prod. hiszpańskiej „Czerwantes” odc. 8
- 17.55 Kronika wsi Pomigacze
- 18.15 Zielone pluce Polski
- 18.35 Ślady: Pejzaż czarno-biały, północno-wschodni Wiktora Wołkowa (I) — film dokumentalny
- 19.00 Bogowie czterech stron świata: Budyzm — religia światowa
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Łukasza Górnickiego „Troas” w Tykocinie
- 20.50 Białostockie z lotu ptaka
- 21.05 Misterium w Grabarce — film Amatorskiego Zespołu Filmowego w Białymstoku
- 21.20 Kontrasty — wczoraj i dziś — program publicystyczny
- 21.40 Śmierć w uśmiechu Giocondy — widowisko poetyckie wg poematu Wiesława Kazaneckiego
- 22.00 Dziennik TV
- 22.05 „Szpital na peryferiach” odc. 13

## Weekend z TV

- 22.00 Wiadomości sportowe
- 22.15 Rytm czasu — widowisko muzyczne
- 22.55 Kino nocne: „Umarli milczą” — film fab. prod. węgierskiej
- PROGRAM II**
- 13.00 Dziennik TV
- 13.10 Filharmonia Dwójki
- 14.00 Dla dzieci: Podróż na taśmie filmowej
- 15.00 Temat na dziś: Żyć jak inni — reportaż
- 15.50 Wideoteka
- 16.20 1500 sekund wielkiego sportu
- 16.50 Gorąca linia — ekspres reporterów
- 17.20 Muzyczny relaks
- 17.40 „Ciało bez tajemnic” — odc. 3 pt. „Bez tchu”
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Na antenie Dwójki — propozycje najciekawszych programów
- 19.15 „Lebki i ogonki” — film prod. angielskiej
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Żyć jak inni: Wspomnienie o dr Dworakowskiej
- 20.45 George and John, czyli Jerzy Grunwald i Janusz Hryniewicz — zyciorys artystyczny piosenkarzy
- 21.20 Żyć jak inni: Odpowiedzi na pytania widzów
- 21.30 Tydzień w polityce
- 21.40 Impresja muzyczna
- 21.45 Dziennik TV
- 21.50 „Marco Polo” (8)
- 22.50 Z wizytą u Ryszarda Kłysiaka

### NIEDZIELA 21 października

#### PROGRAM I

- 8.15 Program dnia



Po tym wszystkim chciałem jak najszybciej wyjechać z domu do Nowej Huty z powrotem. Zdawałem sobie sprawę z tego, że tam na wsi nikt mnie nie lubi. Teraz dom miałem w brygadzie wśród swoich kolegów i przyjaciół...

Po powrocie czekała mnie wielka niespodzianka: skierowanie na kurs przygotowawczy do technikum. Z początku było mi żal zostawić murarkę, ale z drugiej strony wiedziałem, że spotkało mnie wielkie wyróżnienie. Na ten kurs kierowano przecież tylko najbardziej wyróżniających się w pracy junaków. Spełniły się więc moje marzenia o nauce. Zasiadłem w szkolnej ławie. (...) Nauka przychodziła mi z wielką trudnością. Najgorzej było z matematyką, fizyką i chemią. Natomiast bardzo dobre oceny miałem z j. polskiego, historii i wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Czasem miałem i trudności z tabliczką mnożenia, nie wystarczało przecież pięć lat klas szkoły wiejskiej.

(...) Miesiące spędzone na kursie przygotowawczym do technikum zaliczam do najpiękniejszych w moim życiu. O tak, z miesiąca na miesiąc łączyłem naukę z pracą. Zima była dla mnie najtrudniejszą szkołą życia na nowohuckiej ziemi. Mrozy i zawieje śnież-

ne dawały się najbardziej we znaki. Panowały ciężkie warunki hotelowe, mimo wysiłków dowódców brygady. I wtedy sobie uświadomiłem po raz pierwszy, że tego miasta, które mnie zmusza do takiej mordęgi, nigdy w życiu nie opuszczę.

(...) Pod koniec kwietnia 1951 roku na jednym z ostatnich apelów podano wiadomość o rozwiązaniu naszych ochotniczych brygad ZMP i zwolnieniu ju-

szą tworzenia i wiarą w celowość swojego wysiłku.

Oto kończy się opowieść o brygadach ZMP nr 51, 52 i 53. Więcej takich brygad ZMP nie było. Naszą grupę junaków kontynuujących naukę przeniesiono z hotelu do namiotów do 37 brygady „Służba Polsce” do Biechcyc. W miejsce naszych ochotniczych brygad ZMP powołano 99. i 100. półroczną, szkoleniową brygadę „Służba Polsce”, o

Maje. Różne były trasy pochodów, rozpięany barwny tłum, ale ten pierwszy był, jest i pozostanie w moim życiu zawsze najpiękniejszy. (...) I na tym mógłbym w zasadzie zakończyć wspomnienia o junakach ochotniczych brygad ZMP, ale nie: muszę dopisać ciąg dalszy. Junacy po odbyciu służby, oddaniu mundurów stali się nagle ludźmi niepozbawionymi. Wszystkich zapędzono do ciemnych, wilgot-

ych zawody — kierowcy, traktorzyści, elektrycy, murarze — znajdowali zatrudnienie w przedsiębiorstwach na terenie kombinatu. Zarabiali 150—300 zł miesięcznie. Innych wysłano na kursy dowódców plutonów i kampanii, niektórych skierowano do śląskich hut na szkolenie, część pojechała do swych rodzin, do PGR-ów itp. Pozostali czekali na pracę...

(...) Mnie i całej grupie kursantów pozostały ponad dwa miesiące pracy i nauki — dwa miesiące do egzaminów, żeby znaleźć się w technikum. Nie stety mimo wysiłków nie zdałem egzaminu przed komisją państwową. Koniec moich marzeń. Otrzymałem jedynie świadectwo ukończenia 7 klas. To był dla mnie i tak olbrzymi sukces. Nie pozabawiono nas jednak dalszej nauki. Kierownictwo kursu w porozumieniu z kuratorem w Krakowie zapewniło nam dalszą naukę w jednej ze szkół zawodowych w Krakowie. W lipcu zakończenie kursu było zarazem końcem naszego pobytu w 37. brygadzie „Służba Polsce”. (...) I września zasiadłem w szkolnej ławie w Zasadniczej Szkole Metalowo-Budowlanej w klasie o specjalności mechanik precyzyjny. Kielnię i łopatę zamieniłem na pióro i książkę. (CDN)

## Moje miasto — Nowa Huta

naków do cywila, wszyscy przyjęli to z radością. Rok pobytu w brygadzie ZMP był dla nas rokiem ciężkiej pracy, ale też najpiękniejszym okresem w naszym życiu. Chłopcy przyodziani w zielone mundury, zetempowskie koszule i czerwone krawaty dobrze zastąpili się Nowej Hucie. Pozostawili po sobie trwałe dobroć: setki budynków tylnokawonanych i pokrzytych czerwonym dachówką w osiedlach A-0, A-1, osiedle C-1, C-2, w latach 1951 A-zachód i B-1, B-2. Po prostu miasto. Junacy weszli na trwałe do historii budowy miasta i kombinatu. Udowodnili, do czego zdolny jest człowiek ogarnięty pa-

których mało kto wiedział. Nowe brygady miały natomiast ułatwiony start, przetarty szlak przez junaków ZMP-owskich brygad.

(...) 1 maja 1951 roku. Była to dla mnie pierwsza manifestacja święta klasy robotniczej. Pochód wywarł na mnie olbrzymie wrażenie. Każdy z nas przeżywał go inaczej, gdy szliśmy zwartą grupą ulicami Krakowa reprezentując naszych kolegów z ochotniczych brygad ZMP. Rostał mi serce i coś ścisnęło za gardło, kiedy zapowiadano: to idzie Nowa Huta, junacy, budowniczo wie Nowej Huty i przemysłu, jakiego nie znała historia tej ziemi. (...) Mijały kolejne 1

nych fortów i baraków zamienionych na hotele robotnicze, w których brak było najprostszyczych urządzeń sanitarnych. Nie starczało dla wszystkich miejsc do spania, przycz, sieni, sioł, spali więc ludzie na słomie na betonowej podłodze zmarznięci. Rano, gdy się obudzili, nie wiedzieli co im przypomnieć. Chłopcy byli rozgoryczeni i słusznie mieli żal do dowódców brygad, władz dzielnic. Minęło zaledwie kilka dni, gdy rozstali się z mundurem, a już o nich zapomniano. Niejeden, aby przeżyć, dopuszczał się kradzieży, rozbojów na mieszkańcach wsi i robotnikach. Z czasem niektórym, szczególnie ci, co to mie-

## LISTY DO REDAKCJI

Ostatnio w prasie dużo wylano na temat... braku wody w Krakowie, tak że moja wypowiedź na ten temat nie spowoduje powodzi. Podawano wiele różnych rozwiązań, które mają zapewnić wodę dla Krakowa, najwięcej oczekuje się po realizacji inwestycji Raba II. Pamiętam jednak, jak przed kilkunastu laty takie nadzieje wiązano z Rabą I i okazało się, że nie ma obfitości wody w Krakowie.

Władze apelują do wszystkich o oszczędzanie wody, ale wszystkie apele kończą się razem z prasą, w której je publikowano i idą na makulaturę i skutek z apeli żaden. Dlatego też chcę przedstawić dwa z wielu sposobów poprawy zaopatrzenia w wodę, aby nie tylko w niebie była nadzieja (które jednak ostatecznie nie zawodzi) jak to w końcu swojego artykułu w „Głosie Nowej Huty” z dn. 29.IX.br. pt. „Granica” pisze p. Magdalena Rusek.

Kilkanaście lat temu zgłosiłem w ówczesnym zjednoczeniu gospodarki komunalnej projekt instalowania w nowo budowanych blokach liczników wody w każdym mieszkaniu. Podobnie jak to jest z licznikami energii elektrycznej i gazu. Zjednoczenie odpowiedziało mi, że po realizacji Raby I będzie tyle wody, że nie będzie potrzeby oszczędzania wody!!! A ponadto brak liczników uniemożliwia ich instalowanie nawet dla całych bloków. Żadne apele papierkowe nie nie przyniosą, jeśli nie będą oparte na czynnikach ekonomicznych. W krajach znacznie bogatszych od nas i zasobniejszych w wodę jest ona o-

szczędzana i w każdym mieszkaniu znajduje się licznik, który najlepiej, bo ekonomicznie, reguluje ilość zużywaną wody. Niezależnie od instalowania liczników w nowo budowanych blokach należy w ciągu kilkunastu lat zabudować je we wszystkich mieszkaniach, gdyż tylko oszczędne gospodarowanie wodą do picia obok innych działań zapobiegnie jej racjonowaniu w przyszłości.

Sposobem na poprawę jakości wody w Wiśle jest zmniejszenie jej zasolenia przez odprowadzanie solanek z kopalń węgla nie do zbiorników retencyjnych (ogromnych i kosztownych), lecz do rurociągu, którym winien być transportowany hydraulicznie węgiel z kopalń śląskich do Krakowa, Łęgu i huty.

Nośnikiem w tym rurociągu o dl. ok. 100 km winny być zasolone wody kopalniane, które po przetransportowaniu węgla do Krakowa należy odsączyć i skierować do Wisły w rejonie Niepołomic (poza hutą), gdzie już nie ma miasta, ani przemysłu i do Tarnobrzegu, gdzie rozcieńczone wodami wpadającymi do Wisły rzek: Raby, Szreniawy, Dunajca, Nidy i Wisłoki.

Dzisiaj należy sięgać już do niekonwencjonalnych rozwiązań w skali kraju, aby poradzić sobie z wodą i ochroną środowiska.

ALBIN KSZENIEWICZ

OD REDAKCJI: Ponieważ przy zbieraniu informacji do tekstu „Granica” radą i wyjaśnieniem służył mi przede wszystkim kierownik Wydziału Wodne-

go — mgr inż. Bogdan ANDRUSIEWICZ, dlatego właśnie jego poprosiłam o komentarz do propozycji przedstawionych przez mgr. inż. Albina Kszeniewicza.

— Dopóki nie będzie racjonowania, dopóty nie poradzimy sobie z wodnym problemem. To prawda, że niektóre kraje, nie tylko zachodnie, lecz także socjalistyczne (na przykład Bułgaria) przechodzą na system licznikowy. Propozycja instalowania liczników w blokach, w mieszkaniach, jest według mnie słuszna. Problem w tym, że w naszym kraju wodociąg „produkuje” dwa lub trzy zakłady. Tak więc od zamówienia do realizacji mija kilka lat. Wodociąg o mniejszych średnicach są w ogóle rarytasem. Propozycję popieram, lecz aby stała się realna, musi być produkowana wystarczająca liczba liczników i zorganizowana miejska oraz zakładowa służba kontroli zużycia wody.

Z punktu widzenia wodziarza rozwiązanie to (hydrauliczny transport węgla — przyp. mr) jest przednie. Projekt mgr inż. Kszeniewicza, o którym głośno było przed kilkunastu laty, w obecnej, kryzysowej sytuacji, zarówno w transporcie, jak i gospodarce wodnej, jest propozycją dla zainteresowanych stron: Ministerstwa Górniczego, Ministerstwa Komunikacji i HiL. Faktem jest, że takie rozwiązania stosowane są w świecie. My przede wszystkim musimy się zastanowić, czy nas na to stać? Należałoby przeprowadzić rzetelną analizę kosztów. Ze wszystkimi konsekwencjami.

## Jeszcze o wodzie

### W TATRY ZACHODNIE

Klub Tatrzański Oddziału PTTK Kombinatu HiL organizuje w dniach 20/21 bm wycieczkę w Tatry Zachodnie. I dzień: Kiry — Ornak — Przełęcz Iwanicka — Dolina Chochołowska (nocleg). II dzień: Dolina Chochołowska — Wołowice — Łopata — Jarząbcezy — Kończysty — Dolina Starorobocinińska.

Koszt udziału w wycieczce — 390 zł, dla członków PTTK — 330 zł, dla członków Klubu Tatrzańskiego — 310 zł.

Wyjazd 20 bm o godz. 7 spod „Orbisu”, powrót 21 bm z Doliny Chochołowskiej ok. godz. 19. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL, bud. „S” centrum administracyjnego HiL.

### NA HALI ŁABOWSKIEJ

Koło PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych organizuje zakoń-



czenie sezonu turystycznego 1984 roku, a w jego ramach — wycieczkę dwudniową. Odbędzie się ona w dniach 20/21 bm, na trasie: Krynica — Hala Łabowska — Piwniczna, Wyjazd 20 bm o godz. 7 spod „Orbisu”.

Koszt uczestnictwa — członkowie PTTK 350 zł, pozostali uczestnicy — 400 zł. Wycieczkę poprowadzi kol. Stanisław Adamczyk. Zgłoszenia w Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych, os. Młodości 1, pok. nr 30, we wtorki i czwartki w godzinach 17—19.

### KLUB TURYSTY ZAPRASZA

Klub Turysty Oddziału Zakładowego PTTK Kombinatu HiL mieści się w budynku DMR, os. Stalowe 16 (ul. Bulwarowa), III piętro. Zaprasza wszystkich chętnych codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godzinach od 17 do 21. Dla bywalców jest do dyspozycji szeroki wybór prasy i specjalistycznych czasopism turystycznych oraz bogaty księgozbiór, na który składają się monografie, słowniki, przewodniki turystyczne, mapy — do wykorzystania w czytelni. Ponadto w klubie można nabyć regulaminy oznak i odznaki turystyki kwalifikowanej, nowości wydawnicze PTTK.

Z najbliższych imprez, które odbędą się w Klubie Turysty PTTK awizujemy 27 bm o godz. 16 giełdę wydawnictw turystycznych. Chętnych prosimy o zgłoszenie się telefonicznie na nr 44-46-66, wewnętrzny 48-25, w godzinach od 9 do 15.

### DO TENCZYŃKA

Oddział PTTK Nowa Huta miasto organizuje Jesienny Rajd Pieszcy z zakończeniem na Zamku w Tenczyńsku. Rajd odbędzie się 21 bm. W programie przewidziane są trasy na orientację — piesze i kolarskie. Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje Oddział PTTK Nowa Huta miasto, os. Centrum B.

## Zamiast „przynosić z pracy” można kupić

## PRZEKAZANIE

Sprzedaj, czy antysprzedaj? — zapytałam w 36 nr. GNH z 9 września 83 r. I tak to się zaczęło. Później napisałam jeszcze kilka tekstów: „A może butik?”, „Tu diabeł nie mówi dobranoc”, „A może sklepik?”, „Nadal naśladowujemy chomika”, „Na własnym podwórku — po gospodarstwu”. Rok 83 zamknęłam pytaniem — „Czy w opuszczonym budynku powstanie sklepik?”, by w nr 23 GNH z 8 czerwca br. odpowiedzieć: „Kupić będzie można w sklepiku w Lubocy”.

Z uporem powtarzałam: nie po raz pierwszy próbuję „sprzedać” te materiały, które huta uważa za zbędne i niepotrzebne. Zbędne z nazwy, zbędne, gdyż zalegają półki niedostępnych magazynów. Takie materiały (narzędzia, części itp), na jakie zdecydowałby się niejeden nabywca, o ile droga do zakupu byłaby krótsza i mniej skomplikowana. Tylko kto się tą sprawą zainteresuje? Kto poszuka odpowiedniego pomieszczenia i kto zdecydować?

Kontrahent znalazł się szybko — krakowski BOMIS. Pod koniec ubiegłego roku pracownicy Zespołu Zagospodarowania Zbędnych Materiałów w trakcie penetracji najbliższych tere-

nów wokół HiL natrafili na opuszczony budynek. Obiekt w Lubocy (dawna kasa biletowa) poddany został ekspertyzie. Już pierwsza, ogólna ocena pozwoliła na podjęcie wstępnych ustaleń pomiędzy BOMIS-em, a dyrekcją HiL.

BOMIS zobowiązał się uruchomić w przejętym budynku sprzedaż materiałów uznanych w HiL za zbędne. Równocześnie został upoważniony do prowadzenia sprzedaży materiałów własnych (jak zapewnił mnie dyrektor M. Czuchaj — towarów z branży elektronicznej i motoryzacyjnej). Ze swej strony kombinat zastrzegł sobie prawo określenia materiałów, które sprzedawane będą wyłącznie pracownikom HiL lub z zagwarantowaniem pierwszeństwa nabywcia.

Te plany związane były jednak z wynikami ekspertyz. I oto ocena stanu technicznego budynku została przeprowadzona — obiekt nadaje się do przewidzianego celu, przy czym musi być przeprowadzony jego kapitalny remont. Krakowski BOMIS nie wycofał się ze wcześniejszych ustaleń. 21 września br. protokół zdawczo-odbiorczy dawnej kasy biletowej, usytuowanej w rejonie magazynów W-98 i W-93 podpisali ze strony HiL — dyr. Stefan Niziolek, ze strony BOMIS-u — dyr. Marian Czuchaj. Huta przekazała budynek przyszłemu użytkownikowi nieodpłatnie. BOMIS zlecił już wykonanie dokumentacji. Prace rozpoczną się w listopadzie br. Przewidywany termin otwarcia „firmowego sklepiku” — drugi kwartał 85 r.

MAGDALENA RUSEK

## Uwaga - KONKURS!

"Pogłosy" obchodzą właśnie małe jubileusz. To wydanie jest dwudziestym piątym od powstania rubryki. Z tej okazji ogłaszamy wśród czytelników konkurs muzyczny z nagrodami. Systematyczni czytelnicy "Pogłosów" i sympatycy tej rubryki nie powinni mieć większych kłopotów z odpowiedziami na pytania. Wśród nagród będą płyty, plakaty zespołów rockowych, ich znaczki i inne wydawnictwa muzyczne. A oto pytania:

1. W jakim zespole śpiewa i gra na gitarze basowej Lech Janerka?
2. Piosenka „99 red balloons” była niedawno w pierwszych miejscach list przebojów po obu stronach Atlantyki, kto ją śpiewa?
3. W którym nowohuckim klubie ma swoją siedzibę Fan Club zespołu Lady Pank?
4. Komu zawdzięcza Kate Bush swoją karierę, jak nazywa się muzyk, który ją „odkrył”?
5. W nowym polskim filmie „Miłość z listy przebojów” Marka Nowickiego występuje jeden z najpopularniejszych polskich zespołów rockowych. Jak brzmi jego nazwa?
6. Reaktywował się legendarny już dzisiaj zespół rockowy, autor takich płyt jak „In rock”, „Made in Japan” czy „Fireball”. Jak się nazywa ta kapela?
7. Z jakim zespołem brytyjskim odbył trasę koncertową po Polsce chłopcy z TSA?
8. Roger Waters powinien się wam pokazać z jedną z najgłośniejszych grup w historii muzyki rockowej, z jaką?
9. Jak nazywa się najbardziej znany zespół rockowy z Nowohuckiego Centrum Kultury, koncertujący w czasie wakacji w Norymberdze?

wohuckiego Centrum Kultury, koncertujący w czasie wakacji w Norymberdze?



10. Na zdjęciu jedna z najpopularniejszych piosenek brytyjskich. Jak się nazywa?

Rozwiązanie konkursu, czyli odpowiedzi na wszystkie 10 pytań prosimy przysłać do redakcji („Głos Nowej Huty”, CA HIL, budynek „S”, pokój 113, 30-069 Kraków) do 31 października 1984 roku. Przypominamy, że na zwycięzców czekają cenne nagrody.

## „Oddział Zamknięty” ma zadyszkę

Dzięki uprzejmości (i zaproszeniu) Leszka Kwiatkowskiego, kierownika Rock-Studia Estrady Krakowskiej obejrzałem (i usłyszałem) w ostatni piątek koncert ODDZIAŁU ZAMKNIĘTEGO w hali „Korony”. Bardzo lubię muzykę tego zespołu, darzę go chyba największą sympatią, ale muszę niestety stwierdzić, że ten koncert do rewelacyjnych nie należał. Właściwie od ostatniej wizyty Oddziału w Krakowie zmieniły się jedynie dwie rzeczy. Zespół ma nowego gitarzystę — Włodzimierza Kanię zastąpił Krzysztof Zawadka, a basista Marcin Ciempiel ma nową fryzurę. I to już wszystko. Niczym więcej zespół się nie różni od siebie samego z początków tego roku. Żadnych postępów, mało naprawdę ciekawych pomysłów. Wykonanie koncertowe wszystkich „kawałków” bardzo się różni od wersji studyjnych. Jest po prostu dużo gorsze.

Nie ma postępów w warstwie muzycznej, są natomiast zmiany na lepsze w dramaturgii koncertu. W hali „Korony” nieźle były obsługiwane światła, dobrze również dobrano kolejność utworów, która nie pozwoliła małowolnym choćby na chwilę oddechu. Szaleństwo na widowiu trwało non stop, a apogeum osiągnęło podczas „Andzi”. Mam nadzieję, że zespół weźmie się w garść i już podczas następnej wizyty w Krakowie zatrze to niekorzystne wrażenie, jakie zostawił teraz.

## Pocztą „Pogłosów”

Otrzymałem ostatnio list od Fan Clubu zespołu Maanam „Bodek”. Bardzo dziękujemy za zaproszenie. Już wkrótce „zefostwo” „Pogłosów” powinno pojawić się w klubie Jamnik na jednym ze spotkań z fanami Maanamu. Bądźcie cierpliwi, a z pewnością się doczekacie. Nie wiem czy wizyta dojdzie do skutku zanim „Luciolla” znajdzie się na pierwszym miejscu listy przebojów „Trójki”, ale na pewno przed umieszczeniem na tej pozycji następnego hitu w wykonaniu Jackowskich i spółki. Nasi korespondenci donieśli,

że 22 października wystąpi w Krakowie, w namiocie Teatru STU Lady Pank. To już drugi koncert „Panków” w naszym mieście w ciągu miesiąca. Nie przyjdzie natomiast do Krakowa zespół brytyjski WISHBONE ASH, który pod koniec tego miesiąca pojawi się w innych miastach. Do koncertów w Polsce przygotowuje się także muryńska grupa FASHION. Ciekawe czy w tym roku doczekamy się w Krakowie jakiegoś zagranicznego wykonawcy? Ja jestem pesymistą.

JACEK KRĄG

## Czy był to pierwszy „Wieczór w Krzesławicach”?

Efektownie rozpoczął nowy sezon kulturalny Ośrodek Kultury KM HiL. Z tej okazji spotkanie wyznaczono sobie w Dworcu Jana Matejki w Krzesławicach. To piękne miejsce jak najbardziej nadaje się do tego typu spotkań. Wszystkim przybyłym i zaproszonym gościom historię tego domu i jego powojenne perypetie przedstawił dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Ignacy Trybowski. Na spotkaniu obecni byli również zastępca dyrektora ds. pracowniczych Tadeusz Staniec i zastępca dyrektora Wydziału Kultury Urzędu m. Krakowa Michał Sapeta. Zjawili się także członkowie Społecznej Rady Kultury KM HiL.

Wieczór ten uświetnił swoim występem Leszek Długosz. Jego piosenki nie wymagają chyba zbyt wielu reklam, a miejsce w którym zostały wykonane dodały im dodatkowego blasku i uroku.

Wszyscy uczestnicy spotkania obiecali sobie, że tego rodzaju spotkania trzeba kontynuować w przyszłości. Ożywią one dworek, pustą najczęściej i nie odwiedzany, a ludziom dadzą z pewnością wiele radości. Pracownicy Ośrodka Kultury KM HiL proponują „Wieczory w Krzesławicach”. Mamy nadzieję, że ten znakomity pomysł szybko zostanie zrealizowany. Jk

Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka”, działający przy Ośrodku Kultury KM HiL w kinie Sfinks proponuje nam w październiku bardzo atrakcyjny zestaw filmów. Za nami obrazy ze Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego. Między innymi zobaczyliśmy doskonały film „Nadzór” Wiesława Saniewskiego, z Ewą Błaszczyk i Grażyną Szapolowską w rolach głównych. Jest to

## „KROPKA” nie próżnuje

wstrząsająca historia więźniarki, skazanej w 1967 roku za malwersację na karę dożywocia. Film pokazuje jej walkę o człowieczeństwo, o ludzką godność. Film ten został nagrodzony „Don Kichotem” Federacji DKF w Łagowie. W ostatnią sobotę po projekcji filmu widzowie długo dyskutowali i przybyli do „Kropki” autorem scenariusza i reżyserem „Nadzoru” Wiesławem Saniewskim.

Przed nami jeszcze dwa, ciekawie zapowiadające się piątkowe wieczory w „Kropce”. Dzisiaj zobaczymy o godz. 18 „Przedwczoraj” Petera Bacso, dramat społeczno-obyczajowy prod. węgierskiej, osadzony w realiach lat 50-tych i nowy (pokaz przedpremierowy) film amerykański w reżyserii Terence Mallicka, obrazujący konflikt postaw, dzielący przybyszów z miasta i farmerów.

26 października będą trzy filmy. Zobaczymy nowy film Piotra Schulkina, „Wir” Jacka Henryka Scholona, który będzie na projekcji i „Czuje się świetnie” w reżyserii Waldemara Szarka. Tego ostatniego reklamować nie trzeba — jest to dokument, którego bohaterami są Kora i zespół Maanam. (Jack)

## Andrzej Rosiewicz gwoździem programu

Nowy sezon kulturalny rozpoczęty. Wszystkie domy kultury i kluby ostro zabrały się do pracy. Nie próżnuje również Centrum Kultury Młodzieży i Studentów „FAMA” w osiedlu Willowym 29. „Fama” nie musiała specjalnie się „rozpędzać”, bo ciekawe rzeczy dzieją się tutaj przez cały rok, także w czasie wakacji.

W najbliższym czasie „Fama” ma do zaproponowania bardzo bogaty i interesujący program. Za nami występ kabaretu „Elita” z Wrocławia. W nie najweselejszych czasach każde przedstawienie kabaretowe cieszy oczy i uszy, a szczęście tym większe im lepszy kabaret. A „Elita” należy przecież do tych najlepszych. Andrzej Waligórski, Leszek Niedzielski, Jerzy Skoczylas i spółka nie mieli dużych kłopotów z rozruszaniem widowni.

Już od wczoraj można oglądać w „Famie” teatr Mandala. Przedstawienia odbywają się o godz. 22. Wszyscy, którzy jeszcze nie widzieli Mandali mogą naprawić ten błąd dzisiaj lub jutro.

Już wkrótce odwiedzi Kraków Andrzej Rosiewicz. Będzie występował także w Nowej Hucie, oczywiście w klubie w os. Willowym. Jego recital zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Nie wolno przegapić takiej okazji.

Na wszystkich wielbicieli filmu z bogatą ofertą czeka DKF. W tym miesiącu godne polecenia wydają się być takie filmy, jak: „Ben Hur” (30 X) — ukazujący życie Chrystusa na tle epoki, nagrodzony 11 Oscarami, „101 Dalmatyńczyków” (21 X) — kreskówka dla dzieci czy „Wyspa Niedźwiedzia” (19 X) — walka o ładunek ukrytego przez hitlerowców złota.

Fama głosi, że w „Famie” w tym miesiącu nie będzie nudno. Przyjdźcie i przekonajcie się sami. JACEK

## „Geneza Polski Ludowej”

Jednym z konkursów ogłoszonych z okazji 40-lecia Polski Ludowej, 35-lecia Nowej Huty i 30-lecia Klubu MPiK w Nowej Hucie jest konkurs zaadresowany specjalnie do młodzieży szkolnej pn. „Geneza Polski Ludowej”. Odbywa się on przy współudziale Zarządu Dzielnice Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Nowej Hucie, a jego finałem będzie sesja naukowa połączona z nagrodzeniem najlepszych prac, która odbędzie się 11 grudnia br.

Młodzież nowohuckich szkół

średnich wszelkich zresztą typów i rodzajów otrzymała już tematy do opracowania. Wiąże się one z historią Polski Ludowej, z walką o zdobycie i utrzymanie władzy ludu pracującego. Przy opracowywaniu poszczególnych tematów młodzież korzysta ze wskazówek pedagogów i z konsultacji Działu Oświatowego Klubu MPiK w Nowej Hucie. Prace wykonywane są zbiorowo i indywidualnie. Termin ich składania upływa z dniem 15 listopada.

Na autorów najlepszych prac czekają cenne nagrody. (jd)

## MÓWIMY PO POLSKU

## Co znaczy słowo *handicap*?

Któż z sympatyków sportu nie słyszał o *HANDICAPIE* (wym. handikapie)? Dla wielu znaczenie tego angielskiego słowa nie budzi zastrzeżeń. *HANDICAP* wzięło swoją nazwę od angielskiej gry hazardowej, przy której pulę (stawkę, bank) trzymano w garści ukrytej w czapce: *hand* „ręka”, *in* „w”, *cap* „czapka”.

Jeśli więc zawodnik czy drużyna znajdują się w korzystniejszej sytuacji (bo znają obiekt, na którym będą rywalizować z przeciwnikiem, będą mieli doping własnej publiczności itp.), to — zdaniem wielu ludzi — mają *HANDICAP*, czyli pewne „uprzywilejowanie, udogodnienie”. To właśnie znaczenie słowa *handicap* utrwalają przede wszystkim dziennikarze sportowi, co jakiś czas wypisując w sprawozdaniach i artykułach: „Wisła podejmuje na własnym boisku mistrza kraju Lecha. To poważny dla niej *HANDICAP*”; „W tych meczach trudno wytypować zwycięzców, choć pewien *HANDICAP* mają gospodarze” itp.

Tymczasem wszystkie słowniki mówią, że *HANDICAP* to „sztuczne wyrównanie szans w zawodach przez uprzywilejowanie słabszego przeciwnika, np. w wyścigach konnych mniejsze obciążenie konia gorszej klasy; fory; niekorzystna sytuacja utrudniająca”.

Jak wobec tego doszło do powstania nowego, potocznego znaczenia słowa *handicap*? W jaki sposób dokonał się znaczeniowy przeskok od „utrudnienia” do „ułatwienia”? Sztuczne wyrównanie szans jest jednak jednocześnie przywilejem, ułatwieniem dla słabszego przeciwnika, czyli *HANDICAP* „utrudnienie” dla jednego jest „ułatwieniem” — dla drugiego! W tym właśnie momencie mogło się rozchwiać znaczenie omawianego słowa. Zaczęło się nim posługiwać wychodząc od słabszej strony w

rozgrzewce sportowej — tej, której dano szansę równorzędnej walki, dla której w efekcie *handicap* jest ułatwieniem. A wreszcie zapomniano o tym w ogóle, że jedna strona jest słabsza. *Handicap* pojawił się w wypadku spotkania równorzędnych partnerów. Wtedy wyraz ten przyjął owo całkowicie przeciwstawne znaczenie do „utrudnienia”. Pozostało więc, że wszelka korzystna sytuacja to *HANDICAP*.

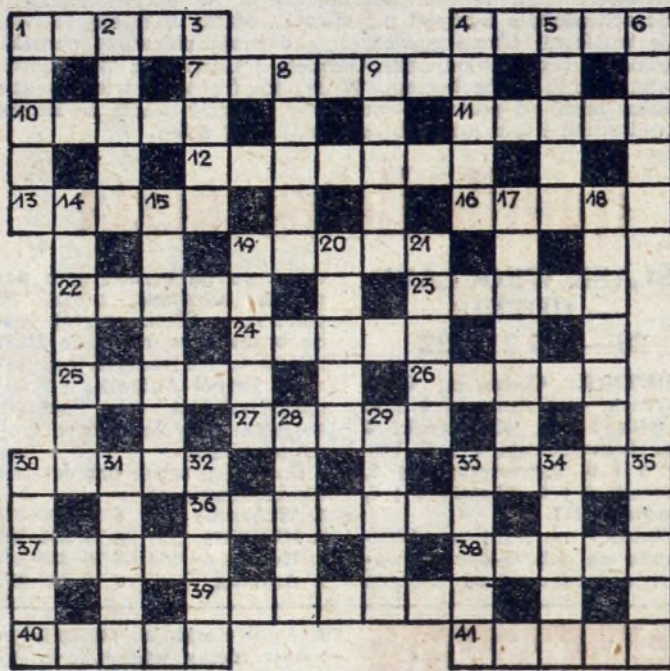
Jeśli już jesteśmy przy *handicapie*, wyrazie przeniesionym zwanym z obcego obszaru językowego w swej oryginalnej pisowni i wymowie, wspomnijmy o innych cytatach zadowolonych w naszej polszczyźnie zupełnie bez powodu: *FAIR PLAY* (uczciwa gra), *FIVE O'CLOCK* (dosłownie godzina piąta, przyjęcie albo spotkanie towarzyskie popołudniowe, zwykle o piątej), *NON STOP* (bez przerwy), *A PROPOS* (w związku z tym, przy sposobności), *DESINTERESMENT* (obojętność, brak zainteresowania), *SENSU STRICTO* (nie jak się słyszy: *sensu stricte*! — w ścisłym znaczeniu), *MUTATIS MUTANDIS* (zmieniając to, co trzeba zmienić, uwzględniając zachodzące różnice), *STATUS QUO* (stan dotychczasowy), *TEAM* (drużyna sportowa), *BASKETBALL* (koszykówka), *HANDBALL* (piłka ręczna), *MADE IN POLAND* (wym. *meid Pollend* — zrobione w Polsce) itp.

Są to niewątpliwie wyrazy ładnie brzmiące, które — powie ktoś — tak się już w naszej polszczyźnie rozpowszechniły, że wstyd nie znać ich znaczenia. No cóż, nie wszyscy są jednak poliglottami, bo czasy mamy ciężkie, nie wszyscy też chcą tak od razu skorzystać z przyspieszonego kursu języków obcych. Za to słychać później w rozmowach: „Te buty są made in Italy...”

MACIEJ MALINOWSKI



## KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1. jeden z krakowskich klubów sportowych, 4. nad nim „Mysia wieża”, 7. znane z biblii miasto w zach. Jordanii, 10. Marusia z serialu, 11. z naboju lub z ryby, 12. zagłębienie terenu, 13. poszukiwany na koldry, 16. piękne zwierzęta, 19. powtarzający się wzór np. haftu, 22. płynię, 23. Smyrna, 24. bez niego pojazd trzęsie, 25. ojczyzna Faraonów, 26. nadmorski kurort, 27. lepsze stanowisko, 30. symbol daremnej pracy, 33. duży otwarty balkon, 36. rozjemca, 37. np. inflacyjny, 38. niektórzy twierdzą że pracują na okrągły, 39. duże miasto kanadyjskie, 40. jedna z dyscyplin sportowych, 41. patyny, lub samolotów.

**PIONOWO:** 1. tam zginął Jagiellończyk, 2. ptyk myśliwych, 3. bohater Iliady — wyróżniał stado baranów, 4. grał główną rolę w „Drodze”, 5. między złodziejem a rynkiem, 6. np. pszczoły, 8. wczasowisko nad Popradem, 9. najludniejszy kraj, 14. pociski używane na morzu, 15. góry we Włoszech, 17. wodna lub przeciwlotnicza, 18. wg. buddyzmu zgaśnięcie, zanik bytu, 19. imię żeńskie, 20. tytuł znanej opery, 21. „rozsadnik” grypy, 28. Garol-Maria..., 29. imię męskie używane na Bliskim Wschodzie, 30. Organ kolegiálny biskupów katolickich, 31. bezpieczeństwo lub kran, 32. stamtąd ścierki, obrusy i prześcieradła (ien), 33. na nim kapelusz borkowika, 34. coś z pieczywa, 35. dopływ Dunaju.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

**POZIOMO:** 3. latarka, 7. Raba, 8. Oran, 10. skalp, 12. kopniak, 13. ogródek, 14. akryl, 15. zaraza, 18. statek, 20. groszek, 23. aster, 24. lyska, 25. Obidowa, 26. fason, 27. domek, 29. Odyseja, 31. marazm, 33. kotara, 35. grota, 37. koliber, 38. Rubikon, 39. Asnyk, 40. ozon, 41. toto, 42. scianka.

**PIONOWO:** 1. zapaska, 2. Akropol, 4. albatros, 5. Kalisz, 6. zakręt, 9. posada, 11. Bereza, 16. artysta, 17. agronom, 18. składak, 19. aksamit, 21. opisy, 22. zboże, 26. flakon, 28. karton, 30. stolnica, 32. Zabrze, 34. orbita, 35. granica, 36. Arktyka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 40 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Władysław Sudol — os. Spółdzielcze 5b/11, Zuzanna Misiaszek — os. Kalinowe 15/68, Elżbieta Ostrowska — os. Kombatantów 10/114. Nagrody wysłemy pocztą.

### Z dna fotograficznego archiwum

Do najbliższego rajdu Monte Carlo przygotowuje się bardzo intensywnie nowohucki mistrz kierownicy Marek Szybki. W rajdzie wystartuje on na specjalnie dla niego przygotowanym samochodzie syrena 200s turbo. Pojazdem tym opiekują się obecnie najlepsi mechanicy z krakowskiego Polmozbytu oraz dwóch fachowców z japońskiej firmy Datsun. Podobno planowana jest fuzja FSO z Datsunem, a jej pierwszym dzieckiem będzie syrena 200 s turbo. Rajd Monte Carlo będzie sprawdzianem dla prototypu tego, rewelacyjnie zapowiadającego się samochodu. Już teraz eksperci międzynarodowi twierdzą, że żaden samochód nie będzie w stanie wygrać z syreną.

jack



## Przeczytaliśmy dla Was

### OKAZJA

Ogłoszenie w „Gazecie Olsztyńskiej”: Pałac z 18 pokojami 18 km od Olsztyna sprzedam. Prominent, czy utajony obszar-nik? („Szpilki”)

### NA RATUNEK WIŚLE

Wspaniałe ongiś, balsamiczne, nasycone zapachem lasów powietrze Wisły należy do przeszłości. Głównym winowajcą jest zlokalizowana blisko granicy Huta Trzyniec z Czechosłowacją, emitująca pyły i gazy tak skutecznie, że wymierają tutejsze jodły, a gdy zawieją wiatry zachodnie, wówczas mieszkańcy Chorzowa lub Rudy Śląskiej czują się w Wiśle jak w domu. Swoją porcję dodają jeszcze miejscowe kottownie, tak że na odmianę w dni bezwietrzne pokłady pyłów zalegają centrum uzdrowska. („Kronika”)

### WIADOMOŚCI KRÓTKIE

Z Lublina donoszą, że najbliższy sklep, w którym można nabyć nici, znajduje się w Brześciu nad Bugiem, a skarpetki — w Budapeszcie. („Przegląd Tygodniowy”)

### MARZNIEMY

18,8 proc. domów wybudowanych przez spółdzielczość mieszkaniową charakteryzuje się przemarzającymi ścianami. CZSMB oblicza, że na usunięcie tych wad musiałby mieć 44 miliony złotych. („Sprawy i Ludzie”)

## Jak pech, to pech...

Ulicą idą powoli, jeden za drugim, dwaj mężczyźni, nieco pochyleni na jedną stronę. Od czasu do czasu któryś z nich jęknie i otrze rękawem pot z czoła. Przechodząca obok kobieta przygląda im się uważnie i mówi:

— Co panowie wyrabiają?

W tym momencie idący na przodzie robotnik odwraca się do kolegi i woła:

— Felek, jak rany, zdaje się, żeśmy tę belkę zapomnieli zabrać ze sobą...

\*

Mały Wojtuś nie chciał pić lekarstwa zapisanego przez lekarza.

→ Wojtusiu — powiada ojciec — pij ten syrop, a ja za każdą łyżeczkę lekarstwa włożę do twojej skarbanki pięć złotych.

— Dobrze tatusiu, będę pił.

Po tygodniu butelka z lekiem została opróżniona, a w skarbonce brzęczały pięćdziesiątówki. Wojtuś pyta więc:

— Tatusiu, co kupimy za te pieniądze?

— Drugą butelkę znakomitego lekarstwa — odpowiada ojciec.

Rozgrywki ligowe ruszyły pełną parą. Jeszcze tylko siatkarze mają przerwę, choć w jej trakcie uczestniczą w rozgrywkach o Puchar Polski i biorą udział w różnego rodzaju turniejach. Za tydzień i oni wystąpią na ligowych parkietach.

Ruch na arenach sportowych bardzo duży. Widoczne to jest każdej soboty i niedzieli w hali Hutnika. Od wczesnych godzin popołudniowych aż do późnego wieczora trwa sportowa uczta. Tak było w minionym tygodniu, kiedy to w obiektach na „Suchych Stawach” gościło wiele drużyn różnych sportowych specjalności. W południe na piłkarskim stadionie futbol, Hutnik contra reprezentacja młodzieżowa Polski, później na parkiecie hali kolejno koszykarze i siatkarze. Emocji co niemiara.

Klub Sportowy Hutnik to prawdziwy kombinat. Wiele sekcji, głównie gier zespołowych, reprezentuje dobry, lub bardzo dobry poziom krajowy. W ostatnim czasie klubowe władze zrobiły wiele, by uatrakcyjnić poszczególne zespoły. Zabiegi organizacyjne dały wiele pozytywnych rezultatów. Pozyskano dla klubu kilku znaczących zawodników, zorganizowano lepsze warunki dla widzów. Podczas długich maratonów sportowych w hali można w przerwach korzystać z klubowej kawiarni. Bar-

## Kolejny festiwal sportu na „Suchych Stawach”

dzo ładne wnętrza, dobrze zaopatrzone bufet, pozwalają na chwilę relaksu. Niewiele klubów dba w taki właśnie sposób o swoich kibiców.

W ubiegłą sobotę młodzieżówka została poddana sprawdzianowi przez podopiecznych trenera Janusza Wójcika. Na tym ciekawym spotkaniu było jednak bardzo mało kibiców, choć ładna jesienna pogoda zachęcała zapewne do spędzenia dwóch godzin czasu na świeżym powietrzu. Mecz był atrakcyjny, kibice mogli oglądać całą grupę zawodników bezpośredniego zaplecza kadry trenera Piechniczka, jak również szeroki przegląd zawodników Hutnika. W tej grupie (myślę o Hutniku) również nowego zawodnika klubu Damiana Nurkowskiego. Piłkarz ten, wychowanek krakowskiej Wisły, a obecnie gracz Clepardii, grał w drugiej połowie spotkania (strzelił nawet gola), jest obecnie testowany w nowohuckim klubie. Jeżeli potwierdzi przydatność do zespołu, pozostanie na „Suchych Stawach”.

Południowe emocje były tylko prologiem do wieczornych. Po raz drugi w nowohuckiej hali kibice byli świadkami I-ligowego pojedynku koszykarzy. Stal Bobrek, która była rywalem miejscowych, to średniak naszej ekstraklasy, zespół rutynowany. Pysznik, Jezior i spółka pod wodzą doświadczonego szkoleniowca Mieczysława Raby, to atrakcyjny rywal na każdym parkiecie w kraju. Emocji było w tym pojedynku tak dużo, że można by nimi obdzielić kilka spotkań. Ambicja i tuż szczęścia pozwoliły hutnikom wygrać, po dogrywce. Jeszcze kibice dobrze nie ochłonęli po „dreszczowcu” koszykarzy, a już na parkiecie pojawili się siatkarze, którzy uczestniczyli w turnieju „O Stalowy Puchar Nowej Huty”. Serce rosło gdy w zespole II-ligowego Hutnika (sic!) pojawiły się tuż Huberta Wagnera, Ryszarda Jurek, Wacław Golec i Andrzej Martyniuk. Zresztą sam trener reprezentacji zajął miejsce na trybunach. Trzech takich atakujących nie posiada chyba obecnie żaden zespół w naszym kraju. Trzeba przyznać, że działacze klubu zrobili wielką frajdę kibicom siatkówki w Krakowie. Wprawdzie podopieczni trenera Wiktora Kobędzy nie prezentują jeszcze ośniewającej formy, są gwiazdy, brak jeszcze drużyny, niemniej siatkówka w Nowej Hucie jest szalenie atrakcyjna. Siła ataku drużyny jest imponująca, można rzec, że tylko parkiet „jęczy” w hali po ich zbiegach. Uzupelnienie zespołu dobrej klasy rozgrywkowym gwarantuje walkę o najwyższe laury w kraju. Na siatkarzy warto przychodzić.

Te atrakcyjne zawody sportowe oglądało w ubiegłą sobotę niezbyt wielu widzów. Ci, co przyszli, zapewne przeżyli wiele emocji, ci zaś, co pozostali w domu, niech żalują. Klub bowiem poczynił wiele zabiegów, by kibiców, nawet tych o najwyższych wymaganiach, zadowolić. Sądzę należy, że nikła frekwencja to jedynie kwestia czasu. Choć zapewne i kierownictwo klubu chciałoby mieć potwierdzenie swojego działania wyrażone w pełnych trybunach. Zachodzi tu bowiem swoiste sprzężenie zwrotne: z jednej strony zabiegi organizatorskie klubu, z drugiej wymuszanie przez kibiców tych działań, wyrażone zapotrzebowaniem na sport na najwyższym poziomie.

Już w najbliższą sobotę i niedzielę dla kibiców Hutnika dni pełne emocji. Od godz. 12 do 20 mecze. Rozpoczyna koszykarki, które w tym roku winny uzyskać awans do ekstraklasy. Po raz pierwszy kibice będą mogli zobaczyć nowe zawodniczkę drużyny: Lucynę Kosińską, Agatę Wawro i Małgorzatę Gawor, wszystkie z Wisły Kraków. Po koszykarkach, na stadionie piłkarskim dojdzie do meczu Hutnik — Stal Rzeszów. Kolejną przeszkodę na drodze do ekstraklasy hutnicy winni pokonać. Po II-ligowych zmaganiach czas na ekstraklasę. Szlagierem soboty winno być spotkanie dwóch najlepszych drużyn piłki ręcznej w kraju, gdańskiego Wybrzeża i Hutnika. Na tym nie koniec emocji. Po szczyptnistach kolej na koszykarzy. Hutnicy podejmować będą warszawskich Legionistów i w tym pojedynku mają szansę na zwycięstwo. Tak więc w najbliższą sobotę kolejny festiwal sportu w Nowej Hucie — już przy pełnych trybunach?

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego) Janina DZIURO Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę Hil 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego. 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

## Nowohucki stadion szczęśliwy

POLSKA — GRECJA 5—1 (4—0)

Po kilkuletniej przerwie znów na „Suchych Stawach” piłka nożna w międzynarodowym wydaniu. Rozegrano tu bowiem międzypaństwowe spotkanie w ramach eliminacji do młodzieżowych mistrzostw Europy. Stadion Hutnika okazał się szczęśliwy. Polacy, w swym pierwszym meczu obecnej edycji rozgrywek pokonali Greców 5—1, a tym bogatym dorobkiem bramkowym podzielili się:

Zbigniew Kaczmarek — zdobywca 3 goli oraz Araszkiewicz i Leśniak.

Niech żałują ci, którzy nie przyszli oglądać w akcji drużyn. Mecz bowiem, choć nie stał na najwyższym poziomie, obfitował w wiele sytuacji podbramkowych, parad bramkarzy, a przede wszystkim wiele goli. Właśnie te elementy piłkarskiego widowiska najbardziej lubią kibice.



5. bramkę strzela Kaczmarek

Fot. Aleksander KLUK

## Rozpoczęli od porażki

W sobotnie południe reprezentacja młodzieżowa Polski rozegrała towarzyskie spotkanie z liderem II ligi Hutnikiem. Obie strony poiraktowały mecz sparingowo. Kadrowicze chcieli się zapoznać z murawą nowohuckiego stadionu, hutnicy wykorzystali przerwę w rozgrywkach na rozegranie spotkania, podczas którego można było wypróbować różne warianty gry i ustawienia zespołu. Tak na marginesie, to nikt kompetentny nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego w dniu 14 października miała przerwę druga liga. Przecież z tej grupy rozgrywkowej nie rekrutuje się żaden kadrowicz trenera Antoniego Piechniczka. Stracono dogodny termin. Piłkarze grać będą później na śniegu. Ale to widać wyższa kombinacja.

Wracając do meczu, z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, że wygrał go Hutnik 2—1 (0—0). Bramki strzelili: Szczecina i Nurkowski dla gospodarzy i Wraga dla kadry. Sędziował spotkanie Andrzej Sekowski. Widzów ok. 1000.

Hutnicy rozpoczęli spotkanie w swoim aktualnie najsilniejszym składzie: Holoher — Kil, Kot, Walankiewicz, Słowakiewicz — Orzeł, Sysło, Pawlikowski, Smagacz — Fait, Szczecina. Po przerwie zagrali ponadto: Mastalerz, Bolek, Mikoś, Bargiel, Kruszczyński, Krawczyk i Śmiełek.

### Co, gdzie, kiedy?

**KOSZYKÓWKA KOBIET**  
(II liga)  
Stal St. Wola — Hutnik  
20. 10. godz. 12.00

**PILKA NOŻNA**  
(II liga)  
Hutnik — Stal Rzeszów  
20. 10. godz. 14.15

### PILKA RĘCZNA

(I liga mężczyzn)

Hutnik — Wybrzeże Gdańsk  
20. 10. godz. 16  
21. 10. godz. 10

### KOSZYKÓWKA MĘCZYŹN

(I liga)

Hutnik — Legia W-wa  
20. 10. godz. 18.00

## Pół reprezentacji Wagnera w nowohuckiej hali

Liczni sympatycy siatkówki w Krakowie muszą być usatysfakcjonowani. W Nowej Hucie znów jest drużyna (na razie zadatek na drużynę), która w niedługiej przyszłości powinna walczyć o najwyższe laury w kraju. Jej wielkie możliwości zostały potwierdzone podczas międzynarodowego, tradycyjnego turnieju „O Stalowy Puchar Nowej Huty”.

Impreza miała bardzo dobrą obsadę. Obok gospodarzy wystąpił mistrz NRD SC Lipsk i dwa nasze I-ligowe zespoły: Beskid i Resovia. „Stalowy Puchar”

powędrował do Lipska. Zespół z NRD pokonał Hutnika 3—2 (9, 11, —9, —10, 13), Beskid 3—0 i przegrał z Resovią 2—3, Hutnicy wygrali z Resovią 3—0 (9, 10, 7) i przegrali z Beskidem 2—3 (—10, —12, 9, 12, —12), w meczu Resovia — Beskid padł wynik 3—0. Tak więc kolejność w turnieju przedstawia się następująco: 1. SC Lipsk, 2. Resovia, 3. Hutnik, 4. Beskid. Jednak nie najważniejsze były w tym turnieju końcowe rozstrzygnięcia. Kibiców głównie interesowała gra podopiecznych Wiktora Kobędzy. Pierwsza szóstka drużyny

przecież imponująco: Golec, Jurerek, Martyniuk — tych nazwisk reklamować nie trzeba, ponadto Jabłoński, Szczurek, Szerbik. Wszyscy z pierwszoligowym stażem. Takich zawodników chciałby posiadać każdy I-ligowiec. Siatkówka jest jednak grą zespołową i współdziałanie pomiędzy poszczególnymi zawodnikami, zgranie to jedyna droga do sukcesu. Tych elementów nie mogła jeszcze nabyć nowohucka drużyna. Zawodnicy w tym składzie trenują zaledwie kilkanaście dni, rozgrywają pierwsze mecze i widać wyraźnie, że wiele akcji

im jeszcze nie wychodzi. Widać jednak także, że zespół posiada bardzo duże możliwości. To przecież pół pierwszej szóstki zespołu Wagnera. Kilka akcji, szczególnie w wykonaniu Martyniuka było wiele atrakcyjnych i także skutecznych. Jest na co patrzeć, jest co oglądać, choć drużynę czeka jeszcze wiele pracy. Jednak atak czy blok jest najwyższej marki. Brakuje jeszcze powiązania tych dwu elementów, czyli szybkiego, niekonwencjonalnego rozegrania. To jedynie kwestia czasu.

Sam mecz miał dość jednostronny przebieg. Goście naderwali ton walce, celnie rzucali, byli lepsi w walce pod koszką i powinni tę partię spokojnie wygrać. Hutnicy bowiem zbyt wolno się rozkręcili, popełniali wiele szkodliwych błędów, byli nadmiernie ograniczeni. Z upływem czasu do do-

### Drugie zwycięstwo koszykarek

W drugiej kolejce spotkań II ligi koszykarki Hutnika gościły w Rzeszowie gdzie grały z miejscowym AZS-em. Krakowianki wygrały 70—52 (34—26) i wespół z Glinikiem Gorlice i rezerwą Wisły przewodzą stawce drużyn. Punkty uzyskały: Suda i Kokoszka po 16, Krzemińska 15, Kosińska 11, Gawor 10 i Ciepchał 2.

## W SOBOTĘ I NIEDZIELE

### HUTNIK — WYBRZEŻE

W najbliższy weekend w hali przy ul. Ptaszyckiego kibice piłki ręcznej będą mieli prawdziwą ucztę. Oto bowiem zmierzą się najlepsze obecnie drużyny piłki ręcznej w kraju, lider i wicelider tabeli Wybrzeże i Hutnik. Drużyna przyjezdnych naszpikowana jest reprezentantami kraju, w dotychczasowych meczach zdobyła komplet punktów i... Mamy nadzieję, że właśnie w Nowej Hucie gdańszczanie doznają pierwszej porażki. Będzie to także pojedynek Garpieła i Gawlika z Waszkiewiczem, Wentą i Plechociem. W tej konfrontacji wiele będzie zależało także od postawy bramkarzy. Sądzić należy że Marek Gonciarzyk i tym razem będzie miał swój dzień.

## Handballowa ucztą

### ŚLĄSK WROCŁAW — HUTNIK

26—25 i 21—22

HUTNIK: Ciałowicz, Gonciarzyk — Ostrowski 0 i 0, Gawlik 3 i 2, Kopeczyński 3 i 1, Tomaszewski 1 i 5, Pater 3 i 0, Pawłowski 0 i 0, Obrusik 0 i 0, Skalski 6 i 5, Garpieł 7 i 7.

Hutnicy natrafili we Wrocławiu na dobrze dysponowanych gospodarzy i po meczach

stojących na przeciętnym poziomie uzyskano remis. W pierwszym Śląsk wygrał jedną bramką, w niedzielę Hutnik w takich samych rozmiarach. Zespół Antczaka i Smagacza odniósł tym samym pierwsze zwycięstwo w tych rozgrywkach.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. Wybrzeże	8 16 236-191
2. HUTNIK	8 11 201-185
3. Korona	8 10 229-206
4. Anilana	8 10 208-217

## Po równi pochyłej

### WYBRZEŻE GDAŃSK — HUTNIK 16—4

Po równi pochyłej i to ustawionej pod dużym kątem, zjeżdżają bokserzy Hutnika trwoniąc ostatki sympatii kibiców. W ubiegłą niedzielę znów przegrali, tym razem w Gdańsku 16—4 i tak na dobrą sprawę w

drużynie znajduje się tylko jeden bokser zdolny wygrać większość walk. Mam na myśli Libronta. Czyżby nastał schyłek nowohuckiego boksu? Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Zajac — wo, Salkowski — Kaczmarek 3—0, Wieruski — Potrzebski rsc. 2 r., Pietrzek — Daniec remis, Korczyński — Libront 0—3, Zgliński — Żelkiewicz remis, Fraszcak — Staszewski pod. 2 r., Majka — wo, Luszczynski — Serwoński rsc. 2 r., Orłowski — Komenda 3—0.

# DREZCZOWIEC

### HUTNIK — STAL BOBREK 71—68 (32—36, 62—62)

HUTNIK: K. Klimeczyk 18, Paluch 17, Matysiak 14, Mielcarek 10, Czaja 5, Biliński 5, Zochowski 2, Szporna 0, W. Klimczyk 0.

Wielu zapewne było kibiców, którzy liczyli na zwycięstwo koszykarzy nowohuckich w tym spotkaniu, choć oczywiście faurytami nie byli i być nie mogli. Jednak największy optymizm nie przypuszczali, że Hutnik zdoła wygrać mecz, gdy na niespełną minutę przed końcem spotkania bytomianie prowadzili 62—57 i byli w posiadaniu piłki. Zbieg szalenie korzystnych zdarzeń, przy równoczesnym braku jakiegokolwiek myśli taktycznej Stali spowodował, że w tym okresie goście dwukrotnie, w sobie tylko wiadomy sposób stracili piłkę i po celnych rzutach Matysiaka (2 pkt) i Klimeczaka (3 pkt) podopieczni trenera Marcina Kasperca zdolali doprowadzić do remisu.

W dogrywce hutnicy grali z maksymalną koncentracją, tą z końcówki meczu, Stal natomiast „rozkleiła się” po zejściu

### Pogoń Szczecin — Hutnik 69—75 (27—30)

Punkty dla Hutnika: K. Klimeczyk 27, Mielcarek 18, Matysiak 15, Zochowski 8, Czaja 4, Szporna 3.

Bardzo cieszny kolejne zwycięstwo koszykarzy Hutnika. Po pokonaniu rutyńiarzy ze Stali Bobrek przyszła kolej na beniaminka. Pogoń Szczecin nie znalazła skutecznej recepty na bardzo dobrą grę hutników. Motorem drużyny w tym spotkaniu, śmiało można powiedzieć, że ojcami zwycięstwa, byli rozgrywający Matysiak i Szporna. Cała drużyna wyszła zresztą na parkiet bardzo skoncentrowana. Byli niezwykle agresywni na całym boisku, walczyli o każdą piłkę, dzięki czemu mieli dużą przewagę pod tablicami i dość łatwo zdobywali punkty.

z boiska Pyszniaka (5 przewinień) i nie była w stanie wygrać.

brze grającego K. Klimeczaka zaczęli dorównywać Mielcarek i Matysiak. Kilkomu celnymi rzutami popisał się Paluch. Pozwoliło to hutnikom nie tracić zbyt dużego dystansu punktowego do Stali Bobrek. Przez cały czas bowiem goście prowadzili różnicą kilku punktów. Mecz stał na przeciętnym poziomie, choć końcowe fragmenty dostarczyły tylu emocji, że kibice długo będą wspominać pierwsze zwycięstwo koszykarzy Hutnika w ekstraklasie.